

KIRGIZ



Gustaw Ziebiński na zesłaniu syberyjskim,
Iszym, rok 1835

Gustaw Zieliński

KIRGIZ POWIEŚĆ

wstępem poprzedził, przypisami uzupełnił
i do druku przygotował
Mirosław Krajewski

Rypin–Skępe–Płock 2011

Portret Gustawa Zielińskiego na str. 2
wykonany przez współzesłańca Januarego Krajewskiego
na zesłaniu w 1835 r. w Iszynie.
(kopia: J. Odrowąż-Pieniążek, *Gustaw Zieliński*, (Strzelno) 1977, okł.)

Na 4 stronie okładki herb ziemi dobrzyńskiej.
Rys. Stanisław Eliasz Radzikowski (1869–1935), lekarz, malarz i rysownik.
Druk wykonano w Wydawnictwie Art. Lit. Franciszka Zielińskiego
w Krakowie.

Unikalny egzemplarz pocztówki z okresu międzywojennego
stanowi własność redaktora tomu.

Kopie litografii z wydania lipskiego „Kirgiza”
pochodzą ze zbiorów
Biblioteki im. Zielińskich TNP w Płocku

Kopie okładek wydań „Kirgiza” oraz inne zdjęcia
— ze zbiorów *Mirostawa Krajewskiego*

Łamanie i typografia
Maciej Kolanowski

ISBN 978-83-88701-42-9

Żadna część książki nie może być powielana, ani rozpowszechniana
za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących,
nagrywających i innych bez pisemnej zgody Wydawcy.

© Copyright by WEiW Verbum 2011

Wydawca
skład, druk i oprawa:



Wszechnica Edukacyjna i Wydawnicza „Verbum”
Druk cyfrowy
ul. Cicha 15, 87-500 Rypin
e-mail: dcv@autograf.pl
ph./fax 54 280 46 01

Słowo wstępne



Autor *Kirgiza*, rówieśnik J. Słowackiego, Gustaw Zieliński urodził się 1 stycznia 1809 r. w Markowicach koło Inowrocławia jako syn Norberta (zm. 1834 r.), pułkownika strzelców w insurekcji kościuszkowskiej i Kazimiery z Zielińskich. Pochodził z bogatej rodziny szlacheckiej, zajmującej na przestrzeni dziejów miejsca w senacie, a także wysokie urzędy publiczne. W 1815 r. przy boku rodziców zamieszkał w niewielkim majątku Chrostkowo koło Lipna. W 1819 r. osierociła go matka. Nauki pobierał początkowo w Toruniu, potem w szkole pijarów w Warszawie, aby następnie trafić do Szkoły Wojewódzkiej (Małachowianki) w Płocku, gdzie rektorem był wybitny pedagog Kajetan Morykoni. Kierownik płockiej szkoły potrafił zaszczerpić u wychowanków szlacheckie ideały rywalizacji, organizując w szkole współzawodnictwo indywidualne — między uczniami w nauce i sprawowaniu, i zbiorowe — między klasami — w utrzymaniu porządku. W atmosferze rzetelnej nauki, patriotyzmu i demokracji kształcił w latach 1824–1827 swój umysł i charakter. Jako uczeń zdolny, obowiązkowy, uczynny, a nade wszystko pracowity, zdobył sobie uznanie kolegów i nauczycieli. W czerwcu 1827 r. jednak niebezpiecznie zachorował, wówczas rada pedagogiczna, jako wzorowemu uczniowi, nadała patent egzaminu dojrzałości bez egzaminu. Po wyzdrowieniu, 13 października 1827 r. zapisał się na Wydział Prawa

i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie studiował m.in. z Ignacym Orpiszewskim z Kujaw. Tam najpewniej słuchał również wykładów prof. Kazimierza Brodzińskiego.

Wybuch powstania listopadowego przerwał mu studia. W dniu 29 listopada 1830 r. razem ze swym kuzynem Józefem Feliksem Zielińskim, Janem Turowskim, Erazmem Wróblewskim był w patrolu powstańczym wspierającym belwederczyków. Następnie zgłosił się jako ochotnik do korpusu artylerii. W czasie kampanii 1831 r. brał udział w potyczkach pod Królikarnią i Paprotnią, a 6 września w obronie Warszawy, za co otrzymał stopień oficera. W październiku tego roku, wraz z korpusem gen. Macieja Rybińskiego, przez teren ziemi dobrzyńskiej przeszedł granicę pruską pod Brodnicą. Na prośby rodziny powrócił jednak do Królestwa.

Aby uchronić się przed poborem do wojska rosyjskiego, wydzierżawił od stryja Józefa Zielińskiego niewielki majątek Kierz koło Skępego. Tam też podjął działalność literacką, której początków należy szukać jeszcze w ławie szkolnej. Jak sam pisał, „*oddął się dalszemu kształceniu i pracy naukowej*”¹. Wiersze z tego okresu wyrażały gorączkę zawiedzionych nadziei powstańca. Zieliński w dalszym ciągu uciekał w świat książek, gromadząc w Krzu znaczną bibliotekę.

W dwa lata po powstaniu, w maju 1833 r., Zieliński spotkał się z kierowaną przez emisariuszy Kaliksta Borzewskiego i Artura Zawiszę Czarnego grupą partyzantów „Zemsty Ludu” na terenie lasów lubowidzkich i udzielił im pomocy. Przyjął do swego domu rannego partyzanta Roberta Kurellę, a potem przewiózł go do Mateusza Wilczewskiego w Jastrzębiu koło Lipna w celu przetransportowania za granicę. Po upadku partyzantki 1833 r. Zieliński został aresztowany w Sochaczewskim, gdzie świadomie skrył się u znajomych. Wyrokiem sądu wojkowego z 29 lipca

¹G. Zieliński, „Dziennik mojego życia”, rkps, s. 73, Biblioteka TNP im. Zielińskich w Płocku.

1834 r. skazany za wspomniane kontakty na utratę praw publicznych, konfiskatę majątku i zesłanie do zachodniej Syberii. Kuzyn Gustawa, Karol Zieliński w liście z 2 sierpnia 1834 r. zapisał: „*Gustaw nie stracił, słyszę, nic ze swej szlachetności i przytomności, uśmiechał się tylko, potrząsając kajdankami, nazywając je bransoletkami*”².

W dniu 1 września 1834 r. przybył do Tobolska, przywożąc ze sobą powstałe prawdopodobnie w warszawskim więzieniu dwa artystycznie dojrzałe wiersze pt. *Widok na Powążki* i *Odjazd*. Na zesłaniu syberyjskim Zieliński przebywał od 1834 do 1842 r., z czego siedem lat spędził w niewielkim mieście Iszym w południowej części guberni tobolskiej. Korzystał tam z cennej biblioteki kolegi uniwersyteckiego i przyjaciela A. Mickiewicza, Adolfa Januszkiewicza, który zgromadził szereg dzieł europejskiej klasy z zakresu filozofii i literatury. Zieliński po pewnym czasie uzyskał pozwolenie na wyjazdy w stepy, gdzie spotykał obozy koczujących plemion Kazachów, nazywanych wtedy Kirgizami. W tych warunkach powstała właśnie pierwsza jego powieść poetycka pt. *Kirgiz*, która jest pieśnią pochwały wolności, a jednocześnie dramatem między miłością a zemstą.

Lata 1841–1842 były najpłodniejszym okresem twórczości Zielińskiego. Napisał wtedy poemat historyczny pt. *Jan z Kępy*, epizod historyczny z czasów panowania w Płocku księcia Siemowita pt. *Giermek*, a także inne utwory poetyckie, jak: *Koń Beduina*, *Antar* oraz dramat historyczny pt. *Zbigniew*. W liście z Omska z lata 1842 r. współzesłaniec Adolf Januszkiewicz zachwalał szczególnie Giermka: „*List Twój, przy którym był list stryjcia i katalogi, a przy tym wszystkim twój „Giermek”, doszedł rąk moich z ostatnią pocztą. (...) Podług mnie utwór ten jest wyborny i śmiało możesz go puszczać w świat, nie potrzebując więzić go w swej teczce. (...) Dla dokompletowania Twego talentu*

² Cyt. za: J. Odrowąż-Pieniążek, *Polonią zbierane po świecie*, Warszawa 1992, s. 152.

nie zawadziłoby jeszcze, ażebyś się zakochał — nieodbity warunek podług mnie dla poety — i dlatego szczerzę Ci życzyć, ażebyś wracał na Twoje Mazowsze, gdzie by serce Twoje znalazło przedmiot miłości, pod której wpływem, nie wątpię, że daleko znajdziesz na polu poezji, a z czasem staniesz wysoko na naszym Parnasie”³. W Iszymie (zapewne w 1842 r.) powstała pierwsza część poematu opisowego pt. *Stepy*, a także szereg innych oryginalnych wierszy i przekładów z literatury obcej. Jesienią 1842 r., w wyniku starań rodziny, Zieliński powrócił z syberyjskiego zesłania.

W 1844 r. ożenił się z Urszulą Romocką, a po jej śmierci w 1856 r., poślubił Anielę z Romockich Popławską. W 1847 r., po śmierci stryja Józefa, objął po nim ogromny majątek — dobra Skępe. Pochłonięty zarządem odziedziczonych majątków rolnych i leśnych na przestrzeni 15 tys. ha zaprowadził wzorowe gospodarstwo leśne. Prowadząc racjonalną gospodarkę leśną, Zieliński budował w lasach skępskich tartaki i miejsca wyrobu smoły drzewnej. W pobliskiej Hucie Skępskiej zbudował nawet hutę szkła (stąd jej nazwa), w Żuchowie zaś cegielnię i młyn. Z racji nowych, licznych obowiązków niemal zerwał z literaturą, opublikował jedynie utwory przywiezione z Syberii. Ukazały się one w „Przeglądzie Naukowym”, „Bibliotece Warszawskiej” i lwowskich „Rozmaitościach”. W 1846 r. wyszły w Warszawie *Poezje*, obejmujące dozwolone przez cenzurę fragmenty *Samobójcy*, poematu w tonie beznadziejności, powstałego w Tobolsku w 1835 r. oraz całość *Kirgiza*, część pierwsza *Stepów* i inne. Do tego ostatniego poematu Zieliński wprowadził postać niewodnego śpiewaka kirgiskiego, o czym w liście Adolf Januskiewicz, datowanym w Omsku 30 Maja (11 czerwca) 1842 r. W wolnych chwilach powracał jednak Zieliński do literatury. W tym czasie napisał fragmenty poematu *Bitwa pod Grunwaldem* i dramatu *Czarnoksiężnik Twardowski* oraz szereg drobniejszych wierszy.

³ A. Januskiewicz, *Listy z Syberii*, wybór, opr. i przypisy H. Geber, przedmowa J. Odrowąż-Pieniążek, Warszawa 2003, s. 238–239.

G. Zieliński rozwijał również działalność publiczną. W roku 1850 wybrany został na „prezdydującego zebrania członków Towarzystwa Kredytowego Guberni Płockiej”. W 1856 r. powołano go na radcę dyrekcji szczegółowej Towarzystwa Kredytowego oraz sędziego pokoju powiatu lipnowskiego. W rok później namiestnik carski mianował go członkiem rady przemysłowej oddziału rolniczego przy Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. W 1860 r. spotykany jest jako prezes Towarzystwa Rolniczego w Płocku. Piastował ponadto funkcję przewodniczącego rady powiatowej powiatu lipnowskiego. W 1858 r. wspólnie z Kleniewskim i Jackowskim założył Dom Zleceń Rolniczych Płockich.

Podobnie jak szereg dawnych powstańców listopadowych, Zieliński został stronnikiem margrabiego A. Wielopolskiego. Będąc przeciwny wybuchowi powstania styczniowego, usunął się na ten czas przezornie za granicę. Jako człowiek wpływowy, a przy tym bardzo zamożny, swymi dotacjami pieniężnymi wnosił wkład w rozwój kultury okresu międzypowstaniowego. Popierał finansowo różne przedsięwzięcia kulturalno-społeczne, współfinansował „Bibliotekę Warszawską”, „Gazetę Łęcką”, wspomógł pomnikowe wydanie *Dzieł Kochanowskiego*, współfinansował budowę pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie, opłacił koszty wydania przez Akademię Umiejętności *Laudów dobrzyńskich* (Kraków 1887). Swoim kosztem drukował poezje „lirnika mazowieckiego”, Teofila Lenartowicza, prowadząc z nim szeroką korespondencję i przesyłając mu pieniądze do Włoch. Bardzo blisko związał się z „Biblioteką Warszawską”, propagującą minimalistyczny program oczynszowania chłopów. (W dobrach skępskich przeprowadzono je już od czterdziestu lat). Na jej łamach Zieliński publikował swoje artykuły. Po 1848 r. został jednym z jej redaktorów.

G. Zieliński wiele podróżował, w przeddzień Wiosny Ludów przebywał w Paryżu, był także we Włoszech. W 1848 r. z Lukki we Włoszech do kościoła skępskiego przywiózł obraz *Zwiasowanie*. W tym okresie napisał szereg utworów poetyckich,

m.in. *Powrót wiosny*, poemat popularny dzięki muzyce skomponowanej do niego przez S. Moniuszkę oraz *Pielgrzym*. Zieliński próbował także sił w prozie. Napisał m.in. opowiadanie *Antar*, komedię prozą *Panna włościanka*, opowiadanie *Kwiaty* i wreszcie powieść *Manuela*. Fabuła tej ostatniej wiąże się z wojną Napoleona w 1808 r. w Hiszpanii. Głównymi bohaterami są polski oficer i młodziutka hiszpańska dziewczyna, przedstawieni jako para nieszczęśliwych kochanków. Powieść napisana w 1878 r., ukazała się drukiem dopiero w 1910 r.

Zieliński zasłynął także jako autor prac historycznych. Największe znaczenie posiada trzypięciotomowa historia rodziny, opracowana wspólnie z Janem Zielińskim pt. *Wiadomość historyczna o rodzie Świnków oraz rodowód pochodzącej od nich rodziny Zielińskich herbu Świnka* (Toruń 1880–1881). Dzieło to zawiera zwięzłe biografie członków rodu. Najwięcej miejsca poświęcono tam Konstantemu Zielińskiemu (1646–1708), arcybiskupowi lwowskiemu, który koronował Stanisława Leszczyńskiego na króla Polski. Zieliński ogłosił także inne prace, m.in. *Starożytności dobrzyńskie* („Wiadomości Archeologiczne”, t. 2: 1874), *O ziemi dobrzyńskiej. Badania historyczne* („Biblioteka Warszawska”, t. 3: 1861). Na łamach tej ostatniej zamieścił biografie Hieronima Spiczyńskiego i Stanisława Murzynowskiego. Ogłaszał także artykuły w *Encyklopedii Orgelbranda*, m.in. *Opis Syberii* oraz *Encyklopedii Rolniczej*, m.in. w 1879 *O prawie rolniczym w dawnej Polsce*. Pośmiertnie na łamach „Zapisków Historycznych” w Toruniu (1911–1913, t. 2) ogłoszone zostały prace Zielińskiego *Gród pokrzyżacki w Zarzeczewie w ziemi dobrzyńskiej oraz obszar i granice zastawionego (r. 1391) przez Władysława Opolczyka terytorium Złotoryi*.

Ogromną zasługą Zielińskiego było zgromadzenie wysiłkiem całego życia pięknej biblioteki w Skępem, liczącej około 20 tys. tomów. Powiększona została ona o część zbiorów, po zmarłym w 1865 r. bibliofilu warszawskim Ignacym Wilczewskim. Biblioteka Zielińskiego stanowiła przykład poszanowania dla książki,

rozumianej jako służbę w sprawie narodowej. W „Belwederze Skępskim” (tak bowiem nazywano tę bibliotekę), oprócz książek znajdowały się zbiory archeologiczne, numizmatyczne (w tym medale), cenne rękopisy, a także bogate archiwum rodzinne. Księgozbiór Zielińskiego obejmował wiele cennych pozycji, 29 inkunabułów, w tym egzemplarz *Explanatio in Psalterium*, jeden z pierwszych druków krakowskich z XV w., *Statut Łaskiego*, drukowany w języku łacińskim na pergaminie w Krakowie w 1506 r., pierwsze wydanie dzieł Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium*, *Historię żalosną a straszliwą o Franciszku Spierze* S. Murzynowskiego drukowaną w 1551 r. w Królewcu, a także *Bibliotekę Radziwiłłowską* i *Zielnik Spiczyński*. Biblioteką Zielińskiego interesował się m.in. Karol Estreicher.

Zgodnie z testamentem, po śmierci Zielińskiego, biblioteka trafiła w ręce najstarszego syna Józefa, który w 1907 r. przekazał ją reaktywowanemu Towarzystwu Naukowemu Płockiemu. Zieliński pozostawił także w rękopisie *Dzienniki mojego życia*, obejmujące okres od 1 stycznia do 20 lipca 1833 r. i omawiające wyprawę Artura Zawiszy i Kaliksta Borzewskiego na teren ziemi dobrzyńskiej oraz *Dopisek po latach trzydziestu*, a także obrazek dramatyczny *Panna włościanka*. Są one przechowywane, wraz z bogatą spuścizną korespondencyjną, w Bibliotece im. Zielińskich TNP w Płocku.

Z pierwszego małżeństwa z Urszulą Romocką, córką Stanisława Romockiego z Łążyna, miał troje dzieci, z których dwoje zmarło w dzieciństwie oraz syna Józefa (1845–1906), wspomnianego ofiarodawcę biblioteki dla miasta Płocka. Z drugiego małżeństwa w 1854 r. z Anielą Romocką I v. Popławską (zm. 1870 r.), córką Hieronima, właściciela dóbr Obrowo pozostawił: Zofię, Karola, Władysława (zm. 1929 r.), ojca Stanisława, Konstantego, Ludwika, Jana i Kazimierę, żonę Stanisława Pazyny. Inne dzieci z tego małżeństwa, tj. Ignacy, Adolf, Stanisław i Stefan zmarli w wieku dziecięcym i niemowlęcym.

G. Zieliński był bliskim kuzynem Józefa Feliksa Zielińskiego, pseudonim „Izet-Bey”. Pochowany został w Skępem, w katakumbach usytuowanych w tzw. „Borku”, rozebranych przez Niemców w 1941 r. Po ekshumacji, dokonanej po wyzwoleniu, prochy Zielińskiego złożono pod kaplicą usytuowaną w obrębie kruzganków kościoła Ojców Bernardynów w Skępem. Na murze kaplicy umieszczono pamiątkową tablicę. W 1895 r. w kościele skępskim poświęcono marmurowe epitafium pamięci G. Zielińskiego. Z jego twórczości wybrano i umieszczono na niej dwuwiersz:

„Nie zginie praca dla dobra ludzkości, gdy płynie z źródeł najczystszej miłości”.

Witraz przedstawiający Gustawa Zielińskiego, wykonany przez artystów Elżbietę i Andrzeja Bednarskich z Rypina, znajduje się w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego w Płocku, przy pl. Narutowicza 8.

* * *

W twórczości poetyckiej Zielińskiego szczególne miejsce zajmuje *Kirgiz*, przetłumaczony na języki obce: rosyjski, niemiecki, czeski, włoski, angielski i kazachski. Pomysł poematu zapewne zrodził się około roku 1840, kiedy do Iszumu na Syberii, gdzie przebywał Zieliński, przybyli nowi towarzysze niedoli ze Stowarzyszenia Ludu Polskiego; kiedy zrodził się nowy zapal i ożywczy prąd wolnościowy. Przypomniał wtedy sobie koczowiska Kazachów, nazywanych wtedy Kirgizami, których spotykał na stepach syberyjskich. Pisał o tym w 1841 r. w liście do C. Damiękiej: *„Widok rozległego stepu ma wiele poezji, bo nawodzi jakieś tęskne, melancholijne uczucia i pomimo wolnie wzrok od ziemi odrywa ku niebu. Ta imaginacja nie wykreśla owych czarodziejskich pałaców, tak jakos właściwych brylantowym złudzeniom pustyni powieści arabskich: owszem. Zadymiony koczowy namiot Kirgiza, koń i trzody lepiej się układają do obrazu, któremu tłem*

nieprzerodna zieloności stepu, a ramami zapadający błękitny nieboskłon. Kirgizy, zamieszkujący znaczną przestrzeń środkowych pustyń Azji, których koczowiska, acz w małej liczbie, i na iszymskim stepie napotkać się dają”⁴. Kirgizi — pisał przebywający razem z Zielińskim Adolf Januskiewicz — „pomimo swoich wad, wypływający częścią z braku oświecenia, częścią z religii zamąconej przesądami i zabobonami, jest to naród nie gorszy od drugih”⁵. Z wolnościowych dążeń zesłańca z ziemi dobrzyńskiej zrodziła się jej alegoria, w której Zieliński zapragnął „odtworzyć bujną, na pół dzięk naturę syna stepów namiętnie spragnionego swobody i całym żarem zmysłów pożądającego miłości”⁶. Bohater poematu, Kirgiz jest postacią alegoryczną, wolny Azjata, uosabiający umiłowanie wolności, porównywany przez autora do rewolucjonistów szlacheckich nad Wisłą sprzed 1830 r. Młodzieniec, który wyrwał się z niewoli, pędzi gwałtownie, pokonuje konno step, aby pomścić śmierć swojego ojca i swoje nieszczęście. W tym bezkresnym pościgu dociera do jurty niejakiego Bija, gdzie — ku swemu zdziwieniu — zostaje gościnnie przyjęty. Na jego cześć gospodarz przygotowuje nawet ucztę, na którą zabija barana. W tym czasie Kirgiz zakochuje się w córce gospodarza — pięknej Demeli. Następnie porywa ukochaną, zaś rozwścieczony ojciec każe podpalić step, w którym kochankowie giną w płomieniach.

Utwór zachwyca ciekawymi inwersjami czasowymi, które chwilami przybierają formę dawnych opowieści gęślarza. Miary wiersza są wyraźnie zróżnicowane, niekiedy stylizowane na wzór ludowej poezji, zdaniem niektórych znawców — znacznie lepiej

⁴Cyt. za: G. Zieliński, „*Kirgiz*” i inne poezje..., s. 201.

⁵Cyt. za: A. Januskiewicz, *Listy z Syberii...*, s. 33.

⁶Cyt. za: G. Zieliński, *Kirgiz i inne poezje*, opr. i wstępem poprzedził J. Odrowąż-Pieniążek, Warszawa 1956, s. 21; także J. Odrowąż-Pieniążek, *Poloniąka zbierane po świecie...*, s. 159.

niż w części II *Dziadów* A. Mickiewicza⁷. Utwór charakteryzuje duża swoboda wersyfikacji i zmienność nastroju, wydobywana za pomocą rytmiki wiersza, gdzie spotykamy charakterystyczny dla epoki romantyzmu dziesięciozłogłoskowiec, sekstynę i zwrotkę pięciowerszową. W poemacie jest też miejsce na rym męski. G. Zieliński, z lekkością posługujący się słowem, w poemacie posługuje się wysublimowaną metaforą tak bardzo charakterystyczną dla romantyzmu. Zadziwia także realizm opisów, np. opis burzy, czy też płonącego stepu w części VI poematu.

Genezy „Kirgiza” łatwo doszukać się z pośmiertnego wspomnienia Gustawa Zielińskiego, które na łamach pisma „Kłosa”: w 1882 r. zamieścił współczesnik syberyjskich i przyjaciel poety, Paweł Ciepliński: „ (...) *Mieszkaliśmy razem w tobołskiej guberni, w powiatowym mieście Iszymie, gdzie nas było trzynastu. Z tej liczby Adolf Januszkiewicz, Gustaw Zieliński, Eugeni Łempicki, Michał Moraczewski i ja niżej podpisany lubiliśmy polowanie na ptactwo. (...) Od mieszkańców Iszymu dowiedzieliśmy się, że w odległości siedmiu mil od miasta jest step, tak zwany Burlakowy, bardzo obfitujący w różne gatunki ptactwa. Nie pamiętam, którego roku i ten step postanowiliśmy zwiedzić. (...) Nazajutrz o wschodzie słońca, powziąwszy wiadomość o pozycji, ruszyliśmy, szukając jurt kirgiskich i szczęśliwie trafiliśmy od razu. Jedną z tych jurt najeliśmy na dwa dni i zaraz poznaliśmy jej gospodarza, czyli pana, jako też jego synów i trzy córki: Nyxymelę, Demelę i Kartankę — bohaterki poematu „Kirgiz”⁸.*

Wysoko cenił *Kirgiza* najwybitniejszy z Sybiraków, przyjaciel Zielińskiego, Adolf Januszkiewicz, który dostrzegał w nim przede wszystkim walory poetyckie, w mniejszym zakresie ceniąc opisy obyczajowe, jako mało wierne. W liście za 18/30 czerwca 1842 r. pisał do autora poematu: „*Nadto mówiłem z Taszkijn-*

⁷ *Rewelacja*, <http://www.biblionetka.pl/art.aspx?id=34070&aid=82404&sort=date/3.11.10>

⁸ Cyt. za: G. Zieliński, „*Kirgiz*” i inne poezje..., s. 203.

cem p. *Kiażetaj Bażanowem. Ten śmiał się wielce ze sposobu za-
kochania się Twojego Kirgiza*"⁹. Do *Kirgiza* nawiązywał Janusz-
kiewicz w kolejnych listach do przyjaciela, który już stanął na
rodzinnej ziemi. W liście z 15 sierpnia 1846 r. pisał: „*Kochany
Gustawie! Po trudach całodzienniej pracy poświęconej liczeniu,
zapisywaniu i dodawaniu kirgiskich koni, bydlta i owiec rzuciłem
się zmęczony na moje stepowe łoża i wsparłszy głowę o poduszkę
siodła już, już musiałem usnąć snem syberyjskich wieśniaków, któ-
rzy, jak wiesz, śpią gdyby zabici, gdy wtem odezwał się w dali głos
pastuchów pilnujących koni naszego sultana Czolkonbaja. Głos
ten przywiódł mi na myśl twoje rymy:*

„*O dziwno nuto pieśni kirgiskiej!
Melancholijna — jak te płaszczyzny:
Dzika — jak krwawej zemsty pociski
Rzewna — jak tęskność do pół ojczyzny*” itd.

*Niepodobna było spać, bo i nuta kirgiska wspomnienia o Tobie,
jakby iskra elektryczną wstrząsnęła wszystkie moje nerwy. (...) Ko-
rzystając z tej uroczystej i poetyckiej ciszy wstałem i zapaliwszy
cygaro, wziąłem do ręki Twojego „Kirgiza”, który z niedostatku
pótek, leżał zatknięty za kieregi obok mych pistoletów, kamczy
i chińskiej czapki*”¹⁰.

Już w roku pierwszego wydania poematu Antoni E. Odyniec
pisał o jego autorze: „*Jest to niepospolita gwiazda na naszym po-
etyckim horyzoncie. „Kirgiz” jest jednym z najlepszych poematów
naszych i co więcej, rokuje w autorze swoim moc i siłę, po której
wiele jeszcze oczekiwać możemy*”¹¹. W 1846 r. na łamach „Przeglą-
du Poznańskiego” ukazała się recenzja tej poetyckiej powieści,
której autor zwrócił uwagę na oryginalność i bogactwo treści.

⁹ A. Januszkiewicz, *Listy z Syberii...*, s. 37.

¹⁰ A. Januszkiewicz, *Listy z Syberii...*, s. 38.

¹¹ Cyt. za: G. Zieliński, „*Kirgiz*” i inne poezje..., s. 5.

„(...) Co do układu powieści nie mamy w nowszych poematach żadnego szczęśliwiej i artystyczniej wykonanego jak w „Kirgizie”. Jaka prostota, jasność, jak jedno z drugiego wypływa, jak naturalne następstwo scen po sobie. (...) rozkład obrazów urozmaicony, koloryt wszędzie, a forma prawie wszędzie do natury rzeczy zastosowana”¹².

Po raz pierwszy poemat wydano nakładem Teofila Glücksberga w Wilnie w 1842 r., w czasie kiedy jego autor przebywał jeszcze na zesłaniu. Wydaniem tym w drukarni lwowskiego wydawcy zajął się rodzony brat przyjaciela autora Kirgiza, Adolfa Januskiewicza, January, jedyny, który pozostał na Litwie i pomagał matce w prowadzeniu gospodarstwa. Od 1847 r. *Kirgiz* wydawany był, w formie niekiedy luksusowej, co kilka lat w Lipsku i we Lwowie. Potem ukazywał się w formie popularnej, w tzw. groszowych bibliotekach „Mrówki”, Zukerkandla, a następnie Gebethnera i Wolffa. Przekład niemiecki *Kirgiza* ukazał się w 1851 r., następny w 1855 r.; były też przekłady francuskie, włoskie i angielskie. Po rosyjsku ukazywały się jego fragmenty w przekładzie Niemirowicza-Danczenki, całość zaś wyszła na Syberii, w Tomsku, sto lat temu, w 1910 r. w tłumaczeniu Georgija Griebienszczikowa. Dzięki pracom Fainy Iwanowny Stieklowej poematem zainteresowali się bliżej Kazachowie i w 1964 r. ukazał się w Ałma-Ata przekład *Kirgiza i Stepów* na język kazachski¹³.

Za życia G. Zielińskiego *Kirgiz* był wydawany wielokrotnie, w tym także za granicą, jednak pojawiały się o nim głosy krytyczne. Na nowo przypomniano sobie o poemacie w chwili śmier-

¹²„Przegląd Poznański” t. 3: 1846, s. 79–80, cyt. za: G. Zieliński, *Kirgiz i inne poezje*, opr. i wstępem poprzedził J. Odrowąż-Pieniążek, Warszawa 1956, s. 5.

¹³J. Odrowąż-Pieniążek, *Literatura zesłańców syberyjskich po powstaniu listopadowym i Gustaw Zieliński*, (w:) *Gustaw Zieliński. Życie i dzieło. Materiały z sesji popularnonaukowej w Skępem w dniu 20 maja 1986 roku*, pod red. M. Krajeńskiego, Rypin 1988, s. 62–63.

ci jego autora, w 1881 r., szczególnie zaś w czasie obchodów 100-nej rocznicy urodzin, w 1909 r. Na łamach „Biblioteki Warszawskiej” H. Galle pisał, że duch swobody zjednywał *Kirgizowi* szeroką popularność. Część pierwsza, gdzie słyhać pęd do wolności i szcęk wyłamywanych krat więziennych, zjednała większą popularność niż część druga, „ze szczegółami etnograficznymi życia Kirgizów, z Bijem, Demelą i czarodziejem, z miłością i nienawiścią, z prawem gościnności i zemstą”¹⁴.

Do 1924 r. ukazały 23 edycje tego poematu. Po drugiej wojnie światowej wznowiono *Kirgiza* tylko raz, w 1956 r. wraz z wyborem wierszy w opracowaniu Janusza Odrowąż-Pieniążka¹⁵. Od tej pory, czyli od ponad pół wieku, poetycka powieść Gustawa Zielińskiego nie była wznawiana. Spośród polskich wydań tej poetyckiej powieści, zaledwie kilka wydań posiada Biblioteka im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego, do której, jak to wyżej wskazano, trafiła blisko 20-tysięczna Biblioteka Skępska autora tej niecodziennej powieści. Większość polskich wydań *Kirgiza*, aczkolwiek nie wszystkie, przechowywana jest w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Biblioteka Główna UMK posiada np. tylko ostatnie wydanie „*Kirgiz*” i inne poezje z 1956, zaś Biblioteka Jagiellońska przechowuje dwa wydania poematu, z 1908 i 1924 r.

* * *

Powieść ukazuje się w 100-lecie pierwszego rosyjskojęzycznego wydania, jako swoisty symbol: Gustaw Zieliński, walczący w powstaniu listopadowym 1830–1831 r. o wolność i niepodległość naszego narodu, za wsparcie partyzantki polistopadowej pułkownika Józefa Zaliwskiego, właśnie przez Rosjan w 1834 r. został

¹⁴H. Galle, *Autor „Kirgiza”*, „Biblioteka Warszawska”, t. 1: 1909, s. 294–295.

¹⁵G. Zieliński, „*Kirgiz i inne poezje*”..., s. 225.

zesłany na Sybir. Tam, natchniony duchem wolności, napisał o niej poetycki poemat, który w języku ciemńycieli ukazał się po raz pierwszy dopiero w 1910 r. Wybitny znawca literatury polskiej na obczyźnie, prof. Janusz Odrowąż-Pieniążek słusznie porównał *Kirgiza* do utworów A. Puszkina (*Jeniec kaukaski* i *Cygani*) i *Mcyri* oraz *Izmail-Bej* M. Lermontowa¹⁶. Można powiedzieć, że przez ponad pół wieku, od ostatniego wydania poematu w 1956 r., to arcydzieło polskiego poematu romantycznego i najwybitniejszy poemat dobrzyński, nie był w zasadzie znany szerszemu ogółowi czytelników¹⁷.

Tekst publikowany w tym zbiorze pochodzi z wydania z roku 1906 (Lwów–Złoczów), nakładem i drukiem Księgarni Wilhelma Zukerkandla, opartego z kolei na drugim, tzw. lipskim wydaniu tej powieści z 1847 r. W czasie prac nad przygotowaniem do druku porównany został z wydaniem z 1909 i 1922 r. (nakład Gebethnera i Wolffa) oraz ostatnim wydaniem z 1956 r. Wszystkie wydania pochodzą z biblioteki autora wyboru. W prezentowanym wydaniu poematu dokonano tylko bardzo niezbędnych zmian w zakresie pisowni. Przy tekście zachowano w zasadzie w oryginalnym brzmieniu przypiski dokonane przez autora poematu i te czytelnie wyróżniono dopiskiem: „(przyp. poety)”. Inne przypisy do tekstu pochodzą od redaktora tomiku i tylko w nielicznych przypadkach zaczerpnięte zostały z wydania całości poezji Gustawa Zielińskiego, przygotowane przez Janusza Odrowąż-Pieniążka, co także zostało wyraźnie zaznaczone.

¹⁶G. Zieliński, „*Kirgiz*” i inne poezje..., s. 22–24.

¹⁷W 1990 r. ukazało się tłumaczenie *Kirgiza* na język angielski: *Kirgiz*, Polish to English transl. by Christina Pawlowski and Edward Pawlowski, Tucson, AZ: Frank S. Chmiel-Zielinski, [ca 1990].

Polskie wydania *Kirgiza*

(opisy bibliograficzne wraz
z podaniem najważniejszych bibliotek
posiadających te unikalne egzemplarze)

1) *Kirgiz. Powieść*, wyd. T. Glücksberga, Wilno 1842, ss. 76,
(B. Nar.)

2) *Kirgiz. Powieść* z 5 litogr. i drzewor. rys. hr. Alex. R(zyszczewskiego), wyd. J. N. Bobrowicza. Księg. Zagraniczna, Lipsk 1847, ss. 72, (B. Nar., B. Ziel.)

3) *Kirgiz. Powieść*, wyd. M. Frühling, Warszawa 1857, ss. 64,
(B. Nar.)

4) *Kirgiz. Powieść*, wyd. 2 J. N. Bobrowicza z 20 drzeworytami i 4 litografiami i chromolitografią rys. hr. Alex. R., Księg. Zagraniczna, Lipsk 1857, ss. 72, (B. Nar., B. Ziel.)

5) *Kirgiz. Powieść*, wyd. 3, z 20 drzeworytami, 4 litografiami i chromolitografią rysunku Alex (andra) Ryszczewskiego, wyd. Z. Igiel, Lwów 1867, ss. 72, (B. Nar., B. Ziel.)

6) *Kirgiz. Powieść*, wyd. 3, z 20 drzeworytami, nakł. Księgarnia Zagraniczna, Lipsk 1871, ss. 72¹⁸, (B. Nar., B. Ziel.)

7) *Kirgiz. Powieść*, (razem z sielanką K. Brodzińskiego „Wiesław”), wyd. Mrówki, Warszawa 1871, ss. 31–78, (B. Nar.)

8) *Kirgiz. Powieść*, wyd. E. Ł. Kasprowicz, Lipsk 1876, ss. 54,
w serii — Biblioteka Kieszonkowa, nr 1.

9) *Kirgiz. Powieść*, Księgarnia Polska, Lwów 1877, ss. 48,
w serii — Biblioteka „Mrówki”, t. XXX.

10) *Kirgiz. Powieść*, wyd. Księgarnia Polska, Warszawa 1884,
ss. 48, w serii — Biblioteka „Mrówki”, t. XXX, (B. Nar.)

¹⁸Edycja nienotowana przez Esteichera — dop. J. Odrowąż-Pieniążka z 1956 r.

11) *Kirgiz. Powieść*, wyd. T. H. Nasierowski, Warszawa 1892, ss. 40, (B. Nar.)

12) *Kirgiz. Powieść*, wyd. S. Bukowiecki, Warszawa 1899, ss. 36, (B. Nar.)

13) *Poezje Gustawa Zielińskiego, wyd. zupełne, poprzedzone życiorysem na podstawie listów poety skreślonym i oceną jego działalności przez dr Piotra Chmielowskiego (z wizerunkiem poety), własność i wydanie rodziny*, [druk S. Buszczyńskiego], Toruń 1901, t. 1, s. 359, w serii — Biblioteka Powszechna, nr 561, (B. Nar., B. Uniw. Gd.)

14) *Kirgiz. Powieść*, wyd. W. Zukerkandel, Lwów–Złoczów (1906), ss. 43, w serii — Biblioteka Powszechna, nr 561, (zb. własne autora wyboru)

15) *Kirgiz. Powieść*, nakład Księgarni S. Bukowieckiego, Warszawa 1908, ss. 38, w serii: Biblioteczna Narodowa, nr 16, (B. Jagiel.)

16) *Kirgiz. Powieść*, oprac. Stanisława Zathey, Warszawa 1908, ss. 56, w serii — Arcydzieła Polskich i Obcych Pisarzy, t. X, (B. Nar.)

17) *Kirgiz. Powieść*, wyd. Gebethner i Wolff, Kraków 1909, ss. 40, w serii Biblioteczka Uniwersytetów Ludowych i Młodzieży Szkolnej, nr 115, (B. Nar., zb. własne autora wyboru)

18) *Kirgiz. Powieść*, wyd. S. Rosenwein, Warszawa 1910, ss. 32.

19) *Kirgiz. Powieść*, wydanie nowe, nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa–Kraków–Lublin–Łódź–Poznań–Wilno–Zakopane (1922), ss. 40, w serii — Biblioteczka Uniwersytetów Ludowych i Młodzieży Szkolnej, nr 115, (B. Nar., zb. własne autora wyboru)

20) *Kirgiz. Powieść*, wyd. 2 z przedmową i objaśnieniami Leona Gallego, wyd. M. Arcta, Warszawa 1924, ss. 41, w serii — Biblioteczka Narodowa, nr 16, (B. Nar.)

21) *Kirgiz. Powieść*, nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa (1924), ss. 40, w serii: Biblioteczka Uniwersytetów Ludowych i Młodzieży Szkolnej, (B. Jagiel., B. U. G.)

22) *Kirgiz i inne poezje*, oprac. i wstępem poprzedził Janusz Odrowąż-Pieniążek, PIW, Warszawa 1956, ss. 225 (B. UW, B. Gł. UMK, B. U. G., zb. własne autora wyboru)



Kirgiz na koniu — kopia obrazu Aleksandra Orłowskiego

Густавъ Зелинокий.

КИРГИЗЪ

ПОЭМА.

СЪ ПОЛЬСКАГО ПЕРЕВОДЪ
ГЕОРГІЯ ГРЕБЕНЬЩИКОВА.

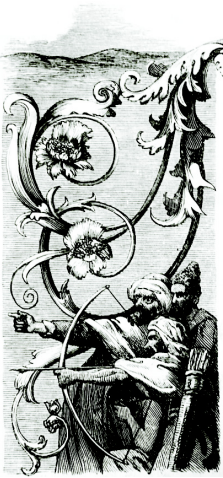
Рисунки художниковъ Гр. Гуркина и Викт. Бѣлослюдова.
Обложка художн. Мих. Щеглова.



Издание Т—ва
„Бытовая Сибирь“.
1910 г.

Rosyjskie tłumaczenie *Kirgiza* z 1910 r., wydane w Tomsku
(J. Odrowąż - Pieniążek, *Gustaw Zieliński*,
(Strzelno) 1977, s. 11.)

I



— „Dość! — dość żyłem nie sobie...
Duszno, ciasno, jak w grobie
Żyć zamkniętym, w ścian czterech niewoli...
Mnie tu nuda zabije!...
Ha!... tam chyba ożyję,
Gdzie powietrza... gdzie stepów dowoli...

„Bom na stepach się rodził:
Wiatr pustyni mnie chłodził,
Gdym na koniu biegł stada dozierać...
Ciągłe widne niebiosy
I step lśniący od rosy...
Ach! tam tylko i żyć i umierać.

„Berkut¹⁹ z gniazda, gdy dzieckiem
Wzięty sidłem łowieckim,
Sądzisz — zbratał się z tobą, człowiecze!
O poczekaj, niech z wiosną
Pióra w skrzydłach porosną,
Puść go tylko, on wie gdzie uciecze.

„Koniu! i ty u toku
Tęsknisz, choć ci obroku

¹⁹ *Berkut* — są to wielkie orły stepowe, których Kirgizi układają po polowaniu, (przyp. poety).

Ani wygod nie zbywa stajennych —
I ty nie tuś się chował...
Ciebie Kirgiz hodował...
Nam nie użyć w tych jurtach²⁰ kamiennych.

„Noc — pomyślna do jazdy.
Świeci księżyc i gwiazdy,
Biały tuman po łąkach wije się...
Spij — nie czekaj nas panie!...
Na dzień dobry, w świtanie
Wiatr ci chyba wieść o nas przyniesie”. —

* * *

Lecą, — w lewo i w prawo
Mkną przedmioty tak żwawo,
Że nie poznać, dom, wzgórze czy drzewo...
Lecą — jeździec wzniosł czoło,
Spojrzał — stopy wokoło...
Przed nim, za nim, na prawo, na lewo.



²⁰ *Jurta* — namiot kirgiski, pokryty wojłokiem, formy półkolistej, (przyp. poety).

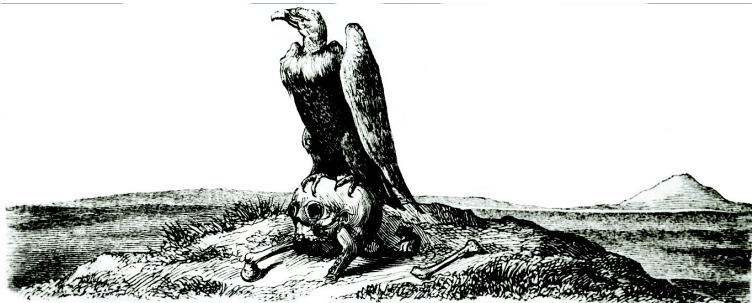
Wojłok — filc gorszego gatunku, wytwarzany z odpadowej wełny i sierści. Stosowany niekiedy na podeszwy do kapci.

Tu skończyły się drogi;
W krąg jak zajrzysz — rozłogi
Puste, równe, faliste, szumiące.
Gdy w nich Kirgiz żegluje,
Któż mu drogę wskazuje?
Niebo tylko przez gwiazdy lub słońce.

Lecą — któż go dogoni? ...
Tylko trwa się kloni,
Gdzie ją rumak w przelocie dotyka;
Ślad i jeździec — to chwila,
Wnet się trawa odchyła,
Jeździec przemknął — a za nim ślad znika.

Zioła, twory — w śnie drzemią...
Między niebem a ziemią,
Nikt nie czuwa, nie żyje — w pustyni;
Jeździec powiódł oczyma,
Tak — nikogo tu niema,
On sam — w środku tej ciemnej świątyni.

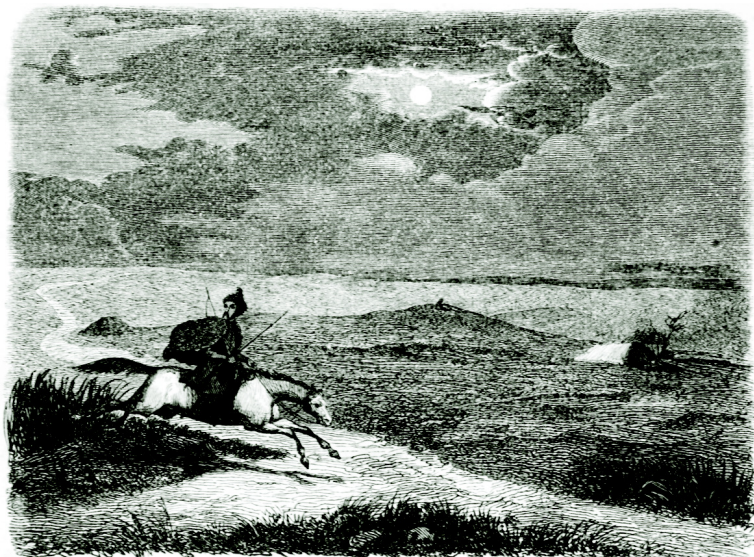
W ten czarnoksięskim kole,
Kraina mroku w dole,
Lecz jej krańców wzrok jeźdźca nie sięga —



Kraina światłem — w górze
Iskrzy w ciemnym lustrze,
Środkiem jasna przesłania ją wstęga.

* * *

Zatrzymał konia, spał się w strzemieniu,
Rozpostarł ręce z czuciem dziecinnym,
Aby po długim, długim cierpieniu
Odżyć powietrzem stepu gościnnym.
Jemu się zdało — czystsze i lżejsze —
A więc je chwycił z takim pośpiechem,
Jakby chciał jednym, pełnym oddechem
Objąć w pierś całe stepów powietrze.
I długo — długo, jak ten co łaknie,
Bał się, czy jemu tchnień nie zabraknie.



Odżył. — Opuścił koniowi wodze
A sam się puścił po myśli drodze,
Drodro samotnej, dzikiej — a która,
Jak nić pajęczna gdy nią wiatr miota
Wiła się przez step jego żywota.
Jeździec był duszą — koń jej tłumaczem —
Myśl, którą jeździec drżeniem udzielał,
Kołń ją pojmował i w pędy wcielał,
A niebo, ziemia, były słuchaczem.
Przez dni dziecinne szedł stępyim krokiem;
Pustoty dziecka znaczył podskokiem;
A w lekkich susach z nogi na nogę
Przyskakał chwile młodości błogie.
Cwałem go niosły lata młodzieńca,
Gdy rozwinąwszy skrzydeł swych loty,
Puszczal się w kraje dzikiej tęsknoty.
Pędzi... i nagle kołem zakręca²¹,



²¹*Pędzi... i nagle kołem zakręca* — tym sposobem Kirgizi zatrzymują w największym pędzie swoje rumaki, (przyp. poety).

Bo na wspomnienie cierpkiej niewoli
Opuścił głowę i szedł powoli.
Lecz gra namiętnych żądz i uniesień,
Co żółci życie, jak trawy jesień;
I zemsta... [zemsta...], co jak gadzina²²
Owija serce — koń chrapie, prycha...
Żuje wędzidło, pieni się, wspina,
I jak błysk, co ćmy nocne rozpycha,
Sunął z kopyta — i gnał szalony,
Piekielną myślą jeźdźca pędzony.

* * *

Koń już ustawał od szybkiej jazdy,
I jeździec myśli zwrócił od siebie.
Zwrócił je w przestrzeń, puścił po niebie,
I mówił sobie: „Cóż są te gwiazdy?
Co na niebieskim iskrzą się sklepie,
Migocą różnych światel odbiciem?...
Czy to nie kwiaty na lepszym stepie?
Czy to nie twory z ognistszym życiem?...
A nasz step tylko zasian kwiatami,
Co się tak pilnie w niebo wpatrują;
Te kwiaty pewnie będą gwiazdami
Tym, co po niebie w północ koczują...
Jak tu tchnąć miło! jak ta przyroda
I wiecznie piękna i wiecznie młoda!

²²*I zemsta... (zemsta...), co jak gadzina* — wyraz „zemsta” został wprowadzony w wydaniu „Kirgiza” z 1846 r. W wydaniach powieści z lat 1847, 1857 i 1867 r. tego powtórzenia nie było. Wprowadził go ponownie w kompletnym wydaniu „Kirgiza i innych poezji” prof. Janusz Odrowąż-Pieniążek (PIW, Warszawa 1956). On także dał w tym miejscu stosowne wyjaśnienie, którym tu się posługujemy.

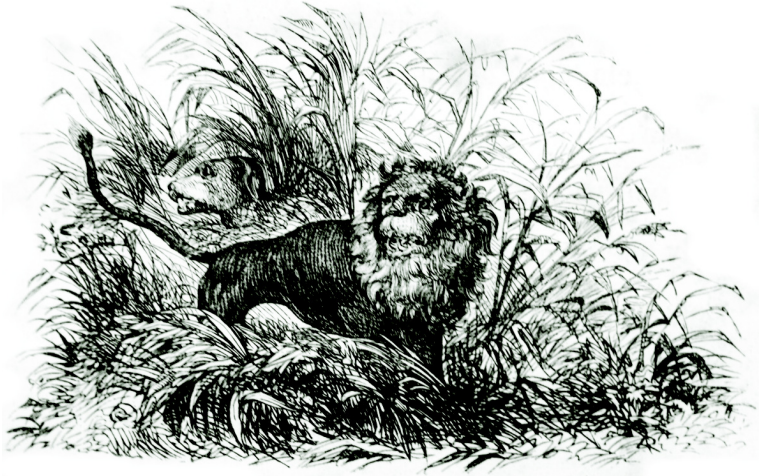
Możeli człowiek, który ma serce,
Więzić się pośród murów ciasnoty?
Mając pod stopą takie kobierce?
Mając nad głową takie namioty?

* * *

Dniało... Wschód płonił się jak dziewica,
Na której blade cierpieniem lica
Wytryska nagle szczęścia rumieniec,
Gdy jej przysięga miłość młodzieniec.
Poranny wietrzyk szumiał po trawie,
W słupach się wzniosły muszki brzęczące;
Zaklekotały w dali żurawie;
A promień, którym błysnęło słońce,
Prześlizg po całej stepów przestrzeni
I na miliony rozbryzł promieni
I wszystkie krople wiszącej rosy
Ognistym życiem diamentu grały;
I wszystkie ptasząt zbudzonych głosy
W jednego hymnu ton się zlewały.
Chcąc czuć ten obraz wielki, wspaniały,
Trzeba kapłanem być tej świątyni,
Trzeba się rodzić synem pustyni.

* * *

Jeździec powitał pieśnią wschód słońca...
Z szerokich piersi nuta lecąca
Dźwięczna, doniosła, jak srebrny dzwonek
Odbiła w niebo — i jak skowronek
Zawisła w górze — aż drżąca cała,
Spadając zwolna tony niższymi,



Jak deszcz wiosenny, zeszła ku ziemi,
I gdzieś w dalekim echu — skołała.
O dziwna nuto pieśni kirgiskiej!...
Melancholijna²³ — jak te płaszczyzny;
Dzika — jak krwawej zemsty pociski;
Rzewna — jak tęskność do pól ojczyzny.
Gdy cię pierś męska z siebie wylewa,
Cała natura wytęża słuchy;
Niebu się zdaje, że to step śpiewa;
Ziemi — że nucą niebieskie duchy;
A śniąc od wieku o łonie kurhanów²⁴,
Dusze praojców, naddziadów, Hanów,
Słyszając znajome i bujne dźwięki
Rodzinnej, tęsknej stepów piosenki,
Budzą się ze snu — i śpiew zbląkany

²³Melancholijna — smutna, (przyp. poety). Nie występuje w wydaniu z 1906 r., ani z 1956 r.

²⁴Kurhan — mogiła stepowa, (przyp. poety). Nie ma go w wydaniach z 1903 i 1956 r.

Z ust do ust echem sobie podają,
Coraz lżej... ciszej... bo im kurhany
Starsze, tym słabiej, wolniej śpiewają,
A dźwięk ostatni staje się ciszą.
Ach kiedyż znowu stepu ojcowie
W rodzinnej nucie, w rodzinnej mowie,
Tę pieśń, co z grobów budzi, posłyszają?



II



Słońce spuszczało się do zachodu,
Jeździec nie dosięgnął kresu podróży;
Czuł głód i trudy — On śmiał się z głodu;
Do trudów życia przywykł za młodu;
Lecz dostrzegł znaki niechybnej burzy.
Wbiegł więc na kurhan, co niedaleko
Krył kość, całą przodków puściznę;
I przez dłoń zgiętą ponad powieką
Na otworzystą spojrział płaszczyznę.
Patrzył... lecz próżno — oku sokoła
To, czego szukał, wypatrzyć trudno,
Nikt tu nie mieszkał... tylko dokoła
Wzrok padał w przestrzeń głuchą odludną.





Zaskoczył — do ziemi przyłożył ucho...
Słuchał... czyli się co nie poruszy...
Czy szmer nie dojdzie?... Nie! zewsząd głucho —
W stepie ni jeden żyjącej duszy!...
Wietrzył... bo się w lot przejąć spodziewał
Choć pyłek dymu ognisk koczowych...
Nic!... tylko zapach kwiatów stepowych
Mgłą balsamiczną w krąg go owiewał.

* * *

Cóż to? — czyż on się zląkł kiedy grozy?
Wszak jeszcze małym będąc chłopięciem,
Nieraz wędrowne rzucił obozy,
Za obłąkanym²⁵ gonić źrebięciem,
Lub zbierać w tabun rozpierzchłe trzody;
Wtenczas się uczył przenosić głody,
Wtenczas, za płochą ścigając sarną,
Gdy spotkał chmurę gromową, czarną,
Wtenczas... z odkryta piersią i głową,
Oślepił się rzucał w burzę stepową.

²⁵*Obląkanym* — dziś w tym znaczeniu byśmy mówili: *zabłąkanym*.

A teraz — kiedy w pustynie wrócił
I ledwie życia zaczął kosztować,
Miałżeby podle tych ścian żałować,
Które z radością taką porzucił?
Nie!... na kurhanie stojąc zakląkłym²⁶,
Poglądał²⁷ w chmury okiem niezląkłym²⁸;
I na swym koniu czekał spokojny,
Jak gdyby tylko hasła do wojny.

* * *

W ciemne obłoki kryło się słońce,
Ostatni promień złościł ich końce,
W chmur się szczeliny zakradał, wciskał,
Ich szczyrby ognił, w otworach błyskał;
I nim się w składy ćmy gęstej schował,
W jaskrawe pręgi zachód malował.



²⁶ *Zakląkłym* — zapadłym w dolinie.

²⁷ *Poglądał* — spoglądał, wypatrywał.

²⁸ *Niezląkłym* — niewystraszonym, odważnym.

Lecz coraz czarniej piętrząc się chmury
Tak odgrodziły od cieniów kraju
Dziedzinę światła — jak wielkie mury,
Co strzegą dawnych granic Kitaju.
Ta chwila — była straszną i piękną...
Trawy nie szemrzają, muszki nie brzękną...
Powietrze duszne, ciężkie i parne...
Ziemia przekłęta... pół niebios czarne...
I tylko w dali jak echo w górach,
Grom się rozlegał głucho po chmurach.
W pewnych odstępach, silnym podmuchem
Wicher rwał liście, kwiaty, motyle,
I kręcąc nimi, wiązał na chwilę
Niebo i ziemię barwnym łańcuchem;
I znowu cicho — w powietrzu sucho...
Na ziemi duszno... na niebie głucho...
Lecz wiatr, który się wzmagał i ścichał,
Coraz sił większych zdał się nabierać;
Z chmur ściany zaczął płyty oddzierać,
I te z niezwykłym pędem popychał,
Goniąc przez całe niebios przestworze.
To niby okręt pchnięty na morze
Leci, a wiatru pełne ma żagle;
To ptak, w olbrzymie opatrzon skrzydła;
To jakieś dziwne pędzą straszydła;
I to tak szybko i to tak nagle,
Że ledwie jeździec ruszył powieką,
Już w toń ciemności nikły daleko.

* * *

Czasem w chmur przerwy gwiazdeczka strzeli;
Jak gdyby dobrzy z niebios anieli,
Widząc kipiącą nad jeźdźca głową
Piorunką burzę w łonie zawiei,
Chcieli mu spuścić pociechy słowo,
Chcieli mu posłać uśmiech nadziei.
Ale niestety!... ów promień błogi,
Co niósł anielski datek litości
Do jeźdźca duszy — mimo szybkości
Obłok lecący przeciął w pół drogi.

* * *

Pędzą chmury za chmurami
Coraz większym, gęstszym tłumem,
Aż ostatni, z świstem, z szumem,
Przeświecana błyskaniami,
Dudni, huczy, grzmi. —

Deszcz kroplami padł wielkimi...
A kwiat stepu spragnion wody
Chwyta usta zawiędłymi
Te powietrznych pól jagody
Rozpłynie w łzy.

Głucho... nagle strasznym blaskiem
Cała chmura w zygzak pękła;
Step rozwidniał — ziemia jękla,
Gdy w jej łono huknął z trzaskiem
Piorunowy strzał.

I z czarnego zaraz stropu
Deszcz ulewny rzeką lunął;
Jakby w nowy dzień potopu
Cały obłok się usunął
I step zalać chciał.

Niebo przez pół się otwiera
I zamyka na klucz gromów...
Step wodami wyżej wzbiera;
Powódź znosi świat atomów,
Robaczków i ziół.

Odtąd błyski bezustanne;
Jakby niebo było szklane,
Jakby z niebios Boża chwała
W strumień jasny się rozlała
Na zamierzchły dół.



Odtąd huk już nieprzerwany —
Jakby z posad swych zachwiany
Świat się z dawnych zrębów ruszył,
I zapadał, walił, kruszył,
W nieskończoną toń.

A na stepie w jasną chwilę
Jeden tylko punkt ciemnieje. —
Duch?... wszak stoi na mogile...
Głaz?... wszak burza nim nie chwieje...
To jeździec i koń.



III



Gość!... gość przyjechał!... ta wieść jak goniec
Z końca aulu²⁹ na drugi koniec
Leci — i wszystkich umysł zaprząta.
Gość!... gość!... to jedno tak rzadkie słowo
Całą siedzibę wstrząsa koczową³⁰.
Starzy i młodzi — każdy się krząta,
I zaraz baran najtłustszy z stada
Na cześć przybysza pod nożem pada.

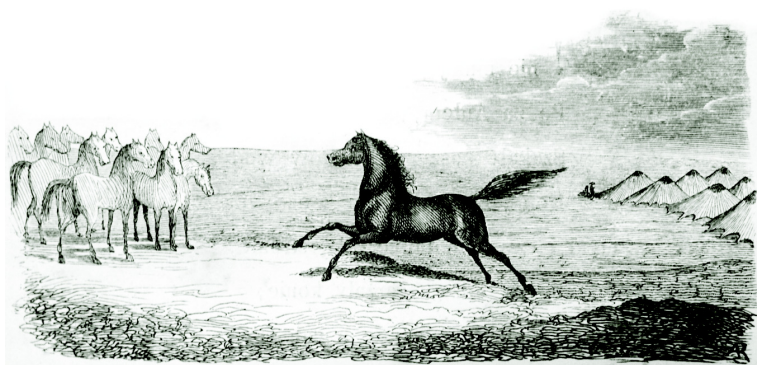


²⁹ *Aul* — koczowisko kirgiskie, z kilkunastu a niekiedy z kilkudziesięciu jurt złożone, (przyp. poety). Zob. przypis następny.

³⁰ *Koczowa* (koczowisko) — miejsce koczowania, miejsce rozłożenia obozu; obozowisko.

* * *

O! nie mniej obraz był ożywiony
Poza aulem, gdzie liczne trzody
Szukały paszy u brzegów wody.
Konia jeźdźca, wolno z uzdy puszczone,
Zarżał i cwałem pobiegł ku stronie,
Kędy mu w odezwy zarżały konie;
Wpadł do ich środka — a całe stado
W mgnieniu skupione, zbitą gromadą
Z zdziwionym wzrokiem poważnie kroczy,
I przybyszowi zagląda w oczy.
Ale poznawszy z obcej postaci,
Że to nie żaden z tabunnych³¹ braci,
Konia uszyma strzygą... prychną...
Postąpią krokiem, to znowu stają...
Aż w końcu jakby druha poznały
Radosnym rżeniem gościa witały.
Trzody — jakby chcąc radość zdwoić,
Wtorem ryczały — i psy szczekały,
Długo nie mogąc się uspokoić.



³¹*Tabunny brat* — jeden ze stada dziko bytujących na stepie koni.



* * *

W jurcie największej koło ogniska
Zebrana cała ludność kirgiska,
Tłumnie zajęła miejsce na ziemi.
Bij³², głowa rodu, siadł na wojłoku³³
Szytym starownie³⁴ wzory różnymi;
Gościa przy swoim umieścił boku
A dalej kołem obsiedli drudzy:
Rodzina Bija i jego słudzy.

* * *

Ognisko wielkim kotłem zduszone,
Siłąc się dobyć ze szranków ciasnych,
Ogarnia kotła boki szernione,
I wyskakuje w płomykach jasnych

³² *Bij* — znaczy to samo, co lepszy, znakomitszy; jest to pewien rodzaj arystokracji stepowej, (przyp. poety).

³³ Zob. przypis nr 20.

³⁴ *Starownie* — według dawnego wzoru.

Jak rój wzruszonych w swym gnieździe węży,
A blask, padając w strony — oświeca
Ostre, wydatne, wąsate lica
Zawiędłych w trudzie stepowym męży
I żon ich twarze wychudłe, śniade,
O oczach lśniących, ukośnych, małych,
Co tak jak więdźmy, w swych płachtach białych
Snuły się — warząc w kotle biesiadę.
Blask ten od węgli i iskr lecących,
W tej mieszaninie światel rażących,
Nadaje jakieś barwy oddzielne,
Przez pół zbójeckie, przez pół piekielne
Najbliższym kształtom. Dalsze w półcieniu
Na tle się ciemnym jurty rysują:
Jak te postacie, które w marzeniu
Nagle się jawią a — w przebudzeniu
Chwilkę się jeszcze przez pamięć snują
I zaraz toną w zapomnień fali.
A ze ścian jurty — siodła i z stali
Kute zbroice jak gwiazdy nocą,
Branym z ogniska światłem migocą.

* * *

Pryska, wre..., szumi... kipi... — wieczera.
Jej zapach, co się w jurcie rozchodził,
Mile o zmysły gościa uderza,
Bo gość trzy doby w stepach się głodził,
Nim się czwartego dnia przed wieczorem
Z pierwszym koczowym spotkał taborem.

Uczta gotowa — wnet przez kobiety
Piław³⁵ barani z kotła dobyty,
Gospodarz stawia przed sobą — kraje...³⁶
Co tłuszcze kąski bierze palcami,
Oblepia ryżem i rodzynekami,
I te do ust gościowi podaje.
I zaraz służba do mis drewnianych
Nalewa kumys³⁷ z naczyń skórzanych,
Który tym w stepie — czym śród uczt pańskich
Sok wytłoczony z jagód szampańskich.

* * *

Gość jadł za czterech — bowiem domowi,
Co na wieczerzę tłumnie przybyli,
Chętni, usłużni swemu gościowi,
Wszyscy go razem z rąk swych karmili,
A gość — nie gardził gościnnym kęsem. —
Znikają stopy ładowne mięsem;
Schnie w misach kumys — a w całym tłumie
Igra na twarzach uśmiech radości. —
Gość, chcąc pokazać, że cenić umie
Dobre przyjęcie, w prawach grzeczności

³⁵*Piław* — ulubiona potrawa na całym Wschodzie z baraniny i ryżu, (przyp. poety).

W czterech różnych wydaniach „Kirgiza”: 1906, 1909, 1922 i 1956 występuje właśnie „piław”, przy czym chodzi o potrawę, zwaną „piław”, przygotowywaną z gotowanego ryżu lub kruszonej pszenicy z dodatkami baraniny, ryb, drobiu i dużej ilości ostrych przypraw. Potrawa ta jest popularna w krajach bałkańskich i Bliskiego Wschodu: SJP, t. 2: 1995, s. 640.

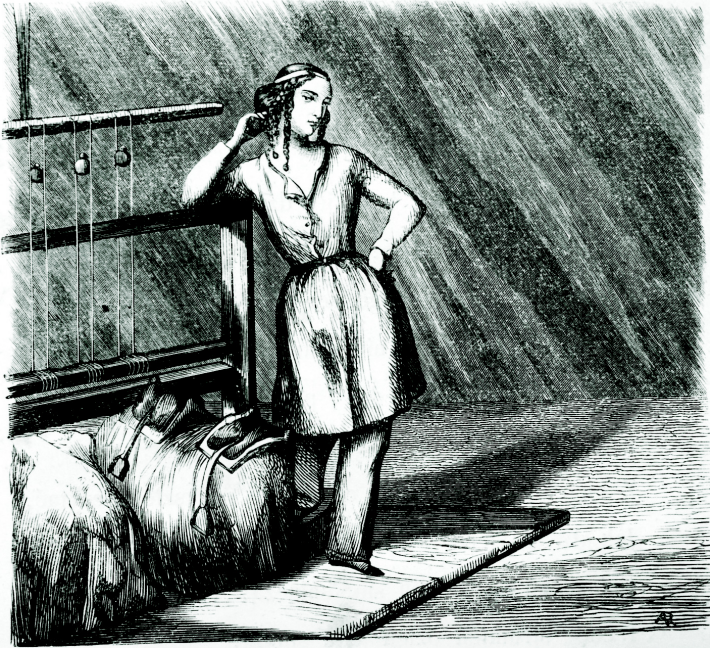
³⁶*Kraje* — w tym znaczeniu „kroi”.

³⁷*Kumys* — napój upajający, z mleka kobyłego, wysoko ceniony od Kirgizów, (przyp. poety).

Ubiedz się nie dał, — bo gdy wieczerzę
Gospodarz dzieląc, w koło rozdaje:
Gość, na stepowe baczny zwyczaje,
Najlepsze kąski sam w palce bierze,
I uprzejmością, jak sąsiad bliski,
Posyła do ust młodej Kirgizki,
Lecz częściej jeszcze w jej piękne lice
Zatapia pełne ognia źrenice.

* * *

Za kim tak jeździec oczyma strzela?...
Córka to Bija, śliczna Demela,
Szesnaście ledwie poczęła latek,
Świeża, młodziuchna, jak stepu kwiatek,



Kiedy się rankiem rozwinie z pączka;
Jej kibić giętka — jej drobna rączka
Odgarnia z czoła włos kruczy, lśniący,
W siedmiu plecionkach na twarz płynący; —
A z za tych wąskich, ciemnych warkoczy
Przetkniętych w perły — żywe jej oczy
Jak czarny węgiel, gdy się rozżarzy,
Siały promienie z ogniska twarzy.

* * *

Wzdłuż i wszerek przeleć całą pustynię
Od ujść Sir-Darii³⁸ do Ajaguzy³⁹,
Od zapadłego Urgantu⁴⁰ w gruzy
Do siedmiu źródeł, skąd Iszym płynie,
I w całym bujnym stepie Iszyna⁴¹
Równiej w piękności Demela nie ma
Ani mieć będzie — bo blask jej lica

³⁸ *Sir-Daria* — w starożytności *Jaksartes*; turkm. *Syr-derýa*, tj. tajemnicza rzeka, rzeka w Uzbekistanie, Tadżykistanie i Kazachstanie o długości 2212 km. Powstaje z połączenia rzek Naryn i Kara-daria. Przepływa przez Kotlinę Fergańską oraz wschodnią część pustyni Kyzyl-kum. Rzeka do lat osiemdziesiątych XX wieku uchodziła deltą do Jeziora Aralskiego, od tego czasu, z powodu nadmiernego wykorzystania do nawadniania, wysycha zanim dotrze do tego jeziora.

³⁹ *Ajaguz* — rzeka i miasto we wschodniej części Kazachstanu w obwodzie semipałatyńskim.

⁴⁰ Urgant — właściwie — Uрга, obecnie Ulan Bator — stolica Mongolii. Za datę założenia Ulan Batoru przyjmuje się rok 1639. Wtedy to, nad brzegami jeziora Szireet Cagaan Nuur odbyła się uroczystość, w trakcie której czteroletniego Dzanabadzara uznano za inkarnację otwierającą listę bogd gegegenów — przywódców religijnych Mongolii. Koczująca siedziba Dzanabadzara i jego następców nazywana była Örgöö (jurma pałacowa) — stąd też przyjęta w literaturze europejskiej nazwa *Uрга*.

⁴¹ *Iszym* — lewy dopływ rzeki Irtysz, przepływający przez Kazachstan.

Na wdzięki drugich mrok rzuca taki,
Jak w noc pogodna pełnia księżycą
Na koczujących światła orszaki,
Bo twarz jej, której nic nie ochmurza,
Sądzisz, — wśród śniegów rozkwitła róża. —
A gdy jej uśmiech usta rozdzieli,
To ząbki błyszczą tak cudnej bieli,
Że pereł sznurek zdobiący szyję
Ze wstydu między piersi się kryje.

* * *

Jeździec okiem w jej się oczy wkrada,
Tchnieniem łowi jej dziewicze tchnienia;
Rosa szczęścia, z niebios zachwycenia,
Na płonące jego serce pada, —
I dziewica, spojrzeń nie odrąca,
Lecz je biegnie uprzedzić, powitać,
Ku nim, zwraca się jak kwiat do słońca;
Z nich jak z gwiazdek chce swą przyszłość czytać.
Jak dwie wierzby skłonne sobie z młodu,
Gałązkami pochwycą się, splączą...
I choć strumień dzieli je u spodu,
One w górze na wieki się łączą.
Kochankowie również się zbliżyli...
Ich źrenice zbiegły się w spojrzeniu,
I już odtąd jednym życiem żyli,
Dusza w duszę szła po tym promieniu.
O!... to nie miłość naszych salonów,
Tkań słów jedwabnych, zręcznych pokłonów,
Na tle wyblakłym czczej etykiety,
Gdzie płeć obojga szuka zalety
W pokryciu przywar sztuką wabności...
Gdzie rąk ścieśnienia, oczu spojrzenia,

Łezka i uśmiech, nawet westchnienia,
Płacą dań złotu, a nie miłości...
To miłość stepu! gwałtowna, dzika,
Która dwa serca na wskroś przenika,
I taki pożar nieci wśród łona
Jak iskra, w składy prochu rzucona. —
To miłość stepu!... bez tęsknic, marzeń...
Miłość chceń, które myśl żądłem drażni,
Z samych namiętnych snuta wrażeń
I z rozognionych tęcz wyobraźni. —
To miłość stepu!... to jakieś morze,
Uśmiech, rozkoszy, pieszczot edeńskich⁴²;
Co jednym rzutem życia bezdrożne
Otacza w milion kół czarnoksiężskich.

⁴²*Eden* — raj; nazwa raju w Starym Testamencie (*Genesis*, II, 8–15), po hebrajsku „piękny ogród”; tu mieli żyć, przed wygnaniem z raju, Adam i Ewa; rosły tam wszystkie rośliny ozdobne i pożyteczne, żyły tu wszystkie zwierzęta, a z ogrodu wypływały cztery rzeki rajskie.

IV



Noc — w swe gwieździste skryła kotary
Uśpioną ziemię. — W namioty ciemne,
Odziane w jakieś kształty niezemne,
Orszakiem wietrznym snują się — mary,
I obsiadają w krąg twarde łoża
Śpiących Kirgizów. — Ach! wtenczas może,
Myśl nieśmiertelna, drzemiąca we dnie,
Gdy jej powłoka zmysłów nie trzyma,
Przeze mgłę, co się rozplywa, rzędzie,
Usieka wyżej duszy oczyma,
I tam, w niezieskim słońcu jasności,
Widzi się częśćką każdej piękności. —





Lecz, gdy się ciało do ruchu zbudzi,
Czyż dusza prostych stepowych ludzi,
W swoją łupinę twardą, zmysłową,
Znów powrócono, znowu zamknięta,
Czyliż ta dusza choć jedno słowo
Ze swoich nocnych widzeń pamięta?

* * *

We śnie głębokim spał aul cały, —
Sam jeździec, oka do snu nie mruży,
Bo jego myśli w ciągłej podróży,
W przeszłość i przyszłość ostrzem leciały. —
Bo dwa uczucia walką śmiertelną
Rwały ku sobie duszę młodzieńca,
Miłość — uśmiechem w raj ją zanęca;
Zemsta — potrąca w otchłań piekielną.

* * *

Długo się w mętnych myśli tumanie
Błąkając jeździec, ledwie był w stanie
Wysnuć nić ciągłą z życia pamiętek.

„Wszak to lat drugi płynie dziesiątek, —
Rzekł — jak mnie, młode wówczas pachole,
Sprzedano w obcą, ciężką niewolę.
Rosłem — wśród szyderstw zgrai dworowej,
Na najpodlejsze skazan posługi. —
Tęskniąc do swojej strony stepowej,
Kląłem dzień, co mi dwoił się długi;
A gdy noc przyszła, gdy świat spał głucho,
Stawał przede mną krwawy trup ojca,
Budził mię ze snu — i szeptał w ucho:
Leć!... mścij się!... dotąd żyje zabójca!...
Milczę... schnę... pory przyjaznej czekam...
Nadeszła!... rzucam mury... uciekam...
Jak ptak, co skrzydłem powolnym płynie,
Lecę, w rodzinne moje pustynie.
Witam step, z dawna mi nie widomy;
Spotykam wichry, burze i gromy,
Aż wycieńczony od trudów, znoju,
Spostrzegam wreszcie — widoku czuły
Po tylu leciach!... pierwsze auły. —
Wpadam, nie pytam, jakiego rodu,
Bo w każdym głosie, stroju, postaci,
[poznaję swoich — i jak mych braci
Ściskam, całuję, łza z oczu mych tryska...
Mnie wtenczas urok jakiś czarował!...
Wszakże zabójcę ojca całował!...
I u jednego siadł z nim ogniska —
Przeklęta gwiazda, co mnie tu wiodła!...
Przeklęta pamięć, co mnie zawiodła!...
Jem go nie poznał — to przed mym wzrokiem,
Olśnionym nagle szczęścia widokiem...
Miłość — zwodniczą rozpięła tkankę.

I bylbym, może, odkrył się... zdradził...
Lecz Bij, przez jedną przyszłości wzmiankę,
Z lubego błędu mnie wyprowadził. —
Czyż tak w przeznaczeń wykryto księdze?...
Że gdy mnie straszna ściga powinność,
Padnę... ulegnę wdzięków potędze,
I nędzny!... od tych przyjmę gościnność,
Którym nienawiść przysiągłem wieczną!"...
Jeździec, — jak gdyby broń obosieczną
Wepchnął do piersi, tak w wrzącej duszy
Dwoistych uczuć doznał katuszy.
W jurcie mu duszno... ledwie oddycha...
Rzucił bezcenne łoże, — i z cicha
Tak, aby obok śpiących nie zbudzić,
Jak cień się przemknął zakrytym wchodem;
Sądząc że nocnych powiewów chłodem
Potrafi ogień piersi przestudzić,
Błąkał się długo — lecz noc milczeniem
Nie uciszyła burz w jego łonie. —
Gdzie szedł... nie wiedział. — Aż, z zadziwieniem
Dostrzegł, że nie on sam tylko czuł,
Bo jednej jurty stojącej w stronie
Dym się otworem wierzchem wysuwał
I wił olbrzymim słupem w niebiosy.
Podchodzi... staje... słyszy dwa głosy...
Głos jeden wstrząsł nim, — a złością drżący
Już chwycił za nóż z boku wiszący;...
Lecz się opomniał... O! nie... on tylko
Chciał niewidzialnym pozostać świadkiem
Zamiarów wroga. — A więc ukradkiem
Popęzł ku jurcie, — podniósł wojloku
I ciekawemu dał wstępy oku.

* * *



Bij siedział w głębi, długi wąs gładził
I patrzył okiem pełnym zdziwienia
Na starca, który wokół płomienia
Nożem na piasku krąg oprowadził.
Starzec, dziwacznie i pstro odziany,
Miał twarz surową, wzrok obłąkany,
Wziął gęśl⁴³, wszedł w koło i rzutem ręki
Dobyl z strun dzikie ponure dźwięki. —
Brząknął — i długie dawał przestanki,
Aż mu głos wybrzmiał z ostatnich ruchów;
Bo każdy z tonów łoje złych duchów
Za czarodziejskie miał pędzić szranki.

⁴³ *Gęśl* — narzędzie muzyczne, (dop. poety).

Prymitywny, ludowy instrument smyczkowy, którego kształt i strój zmienił się zależnie od epoki i terenu. Dźwięki wydobywa się przez szarpanie lub częściej przez pociąganie strun prymitywnym smyczkiem.

Opuścił gęśle — i bacznym wzrokiem
Powiódł po jurcie — wnet Rącznym skokiem
Za nóż pochwycił zatknięty w ziemi
I nim z oczyma roziskrzonymi
Na wszystkie strony machał, wywijał,
I w jedno miejsce dał pchnięć niemało.
Musiał coś dostrzec, choć się zdawało,
Że czcze powietrze tylko przebijał.
Lecz na ten widok obaj patrzący
Zbladli... struchleli... Bij, jak liść drżący
W obydwie ręce twarz chowa, wciska...
I jeździec nie śmie puścić oddechu,
By który szajtan⁴⁴ gnypny — z pospiechu
W nim nie chciał sobie obrać siedliska.

* * *

Starzec spokojnie na miejsce wrócił,
Wziął kość barana, na węgle rzucił
I patrzył, jak jej powierzchnią białą
Ogniste rysy jęły okrywać;
Bo miał z ich liczby przyszłość zgadywać.
Lecz długo szeptał niezrozumiało,
Wywracał oczy, kołysał głową,
Nim pierwsze ludzkie wymówił słowo.
„Biju! gdy jesień przed nami blisko,
I w kraj cieplejszy nasze ognisko
Przenosić mamy — los nam coś wróży
Wielkie nieszczęście w naszej podróży.
Jakie?... to memu zakryte oku...
Widzę ją wprawdzie jakąś mdłą postać,
Lecz tak daleko i w takim mroku,

⁴⁴ *Szajtan* — zły duch, (przyp. poety).

Że jej na jaśnią nie mogę dostać.
Kto ona, jakie knuje zamiary?...
Czekaj, możniejsze uczynię czary. —
Wszak w mych pielgrzymkach po białym świecie
Trzykroć z modlitwą byłem w Azrecie⁴⁵.
Biłem pokłonem grobowcom Hanów;
Wiem, co się tai w łonie kurhanów,
Znam ziół własności, znam zwierząt głosy;
A jeśli cisnę okiem w niebiosy,
Te gwiazd miliony, co nocą krążą,
Dla mnie jak głoski w słowa się wiążą. —
Więc — całej wiedzy wszystkich sposobów,
Choćbym miał ruszyć zmarłych z pod grobów,
Ruszę, i wszystkich zakłęk użyję —
Aż ową postać, co mi się kryje,
Wyrwę z najgłębszych przyszłości ciemnic;
Bo dla mnie w świecie nie ma tajemnic.” —

* * *

Rzekł — chwycił gęślę⁴⁶ — z razu głos stłumił,
Potem wciąż wzmażał — i w rzutach zręcznych
Brzmiał wprawną ręką po strunach dźwięcznych
Aż wreszcie — z taką mocą zaszumiał
Jak wichur, kiedy nagłym powiewem
Całego drzewa wzruszy szelesty.
Grze swej wtórował przeciągłym śpiewem,
Twarzy — okropne nadawał gesty.
Trupie, i przyschłe do kości lice,
Konwulsyjnymi ruchami drgały;

⁴⁵*Azret* — miejsce równie święte dla Kirgizów, jak Mekka dla innych wyznawców Mahometa, (przyp. poety).

⁴⁶*Gęślę* — zob. przypis nr 43.

Głęboko wpadłych oczu źrenice
Na obie strony szybko latały,
Lub się daleko w powiekach kryły
I tylko białkiem szklisto świeciły. —
I straszno było w tym stanie szału
Widzieć — jak starzec wywiodły, suchy,
Wiekem okrzepłym członkom i ciału
Wprost mechaniczne nadawał ruchy.
I coraz pieśni piał przeraźliwsze;
Ze wszystkich strun razem dobywał tony;
I w drgania, ruchy i skoki żywsze
Łamał swe członki — aż, wysiłony,
Jak spadłej bryły bezwładne brzemię,
Całym ciężarem gruchnął o ziemię. —
Długo tak leżał nieporuszenie...
W jurcie nastało głucho milczenie,
Strach — obu widzów dreszczem przesywał;



Tylko trzask iskier z polan płonących
Rzucając światło, ciszę przerywał
Minut — spokojnie w wieczność ciekących. —
Nareszcie, starzec ciężkim westchnieniem
Dał znak, że żyje — mało pomału
To rąk, to głowy, to nóg ruszeniem,
Zwolna, ruch nadał całemu ciału.
Powstał i długo robił piersiami,
Jakby z nużącej podróży wrócił;
I z zamkniętymi ciągle oczami
Odszukał gęśli, wziął ją do ręki,
Strun z lekka trącił i przy ich dźwięku
Taką pieśń głosem słabym zanucił. —



V



„Dziwny... dziwny sen ja miałem!
Biju! Młodszym cię widziałem;
I jam młodszy był,
A przed nami ulubiony
Stał Pegliwan, koń twój wrony,
Jak pomnisz. Gdy żył.
„Wsiądźcie — rzekł koń — bez obawy;
Jeźdź nocą szukać trawy
Tam w edeński kraj.
Insze stepy, insze życie,
Insze światy zobaczycie,
Wsiądźcie”... — wsiedli dwaj.



„Lecim... lecim... końca nie ma...
Ziemia niknie przed oczyma,
Nowa... nowsza błoń...
W rączym⁴⁷ pędzie lotnej jazdy
Gwiazd sięgamy — z gwiazd na gwiazdy
Sadzi dzielny koń —
„Ćmi się w oczach, gdy przez bezdnę⁴⁸
I otchłanie nieprzejezdne
Jeden daje skok.
A spod kopyt oderwane,
Lecą gwiazdy zdruzgotane
W głąb przepaści, — w mrok.
„Stanął i rzekł: — „Tu granica. —
Patrzcie!... co za okolica? ...
Co za cudny świat? ...
Jaką trawą łąki słane? ...
To kobierce z liści tkane
W różno wzory ład —
„Patrzcie!... w blasku jak mieniący,
Stupromienny niewiędnący...
Každy kwiatek lśni
A w dotknięciu listków jego
Jak z warkocza dziewiczego,
Srebrna piosnka brzmi⁴⁹
„Patrzcie!... co ta błoń wypasa? ...
Jakich koni stado hasa? ...
To nad cudy, cud! ...

⁴⁷*Rączy* — szybki w biegu, locie, prędko, bystry, żwawy, chyży, zwinny.

⁴⁸*Bezdnę* (bezdenne) — niezmiernie głębokie, przepaściwe.

⁴⁹*Jak z warkocza dziewiczego/Srebrna piosnka brzmi* — Dziewczęta kirgiskie przyczepiają w koniec warkocza, na plecy spadającego rozmaite ozdoby metalowe, mianowicie srebrne monety, które za najlżejszym poruszeniem głowy dźwięk, (przyp. poety).

Wy, Baranty⁵⁰ sławni w świecie,
Tu spróbujcie, tu znajdziecie
 Godny siebie trud.
„Lecz — na dzieło kto się waży,
Bądź ostrożny, bo na straży
 Czuwa księżyc sam.
Lada kwiatek zdradzić może,
Księżyc — rzuci złote łoże,
 Wtenczas — ...biada wam!” ...
„Tyś zsiadł... przypadł... i ukradkiem
By nie trącić trawką, kwiatkiem,
 Pełniesz... pełniesz wciąż...
I przymykasz się do stada,
Cicho, — jak wilk, gdy się skrada...
 Ostrożnie... jak wąż.
„Jesteś w środku... Arkan w dłoni,
Ciskasz... chwytasz tego z koni,
 Co był wodzem stad;
Wsiadłeś... poczuł, kto nim włada...
Zarzał... ruszył... a gromada
 Mknie za tobą w ślad.
„Ja nadbiegam na twym wronym;
Lecim pędem tak szalonym,
 Jak sarny przez step.
Księżyc z jurty wyrzał blado,
A nie widząc, gdzie jest stado,
 Wbiegł na niebios sklep.

⁵⁰ *Wy, Baranty sławni w świecie* — Baranta, której opis w dalszych strofach się znajduje właściwie mówiąc, jest nie co innego, tylko: nocna kradzież koni, nie pojedynczych, ale od razu całej stadniny. — Baranta u Kirgizów nie jest połączona ze wzgardą, którą narody ucywilizowane pokrywają ludzi, oddających się podobnemu przemysłowi; przeciwnie, jest to u nich pewien rodzaj odznaczenia się, z którego chętnie się chlubią, (przyp. poety).

„Wbiegł... zaświecił... jak obręczą
Siedmiobarwną śmignął tęczę,
Lecz nie dosięgnął nas.
A więc w pogoń naszym śladem...
Bo przez niebo poza stadem
Jasny został pas.
„Lecim... lecim... w tej podróży
Strach nam nieraz oczy mróży,
Czujęm zawrót... szął...
Gdy przez otchłań, przez szczeliny,
Przepaścistej gwiazd krainy,
Umykamy w cwał.
„To, jak gdyby z gór spadzistych,
Po drożynach stromych, szklistych,
Suniem, — tylko stuk
Po niebiosach się rozlega,
Gdy za nami stado zbiega
W dół, — na mglisty smug.
„I jesteśmy w chmur przestrzeni...
Księżyc siatką swych promieni
Już nas z lekka drasł.
Tyś mu obłok w oczy cisnął...
On krwią zaszedł, — klątwą świsnął,
Padł... i we mgle zgasł.
„Stado nasze!... ziemia blisko...
I rodzinne koczowisko
Widać, z wietrznych gór...
Wtem — mgła pęka... błyskawica,
Jakby z zemstą za księżycą,
Grzmi za nami z chmur. —
„Grzmi... lecz nagle kształt swój zmienia —
Niby dziecko... a w pół mgnienia,
Zda się olbrzym rość...

Już nas chwyta... spojrzę w lice...
Biju!... znam te błyskawicę!...
To młodzian, twój gość”...

* * *

Umilknął starzec — Bij się zadumał...
On ciemna piosnkę jasno zrozumiał;
Bo z pieśni wątku za jednym razem
Księga przeszłości, karta za kartą
Jego pamięć stała otwartą;
Każdy jej wyraz był jej obrazem. —
Przywołał w myślach cały wiek młody,
Ów wiek, gdy dzika pali tęsknica...
Jak rzucił biedną jurkę rodzica
I uszedł w stepy szukać przygody,
Tam — aż do głodnych pustyń zagnany⁵¹.
Nie o przygody szło mu miłosne,
Ale o Mie szeroko głośnie,
O zdobycz stadnin lub karawany. —
Na wzmiankę o nim auły drżały...
Bo choć w rzemiośle baranty nowy,
Ale przebiegły, zręczny, zuchwały,
Zawsze szczęśliwe czynił obłowy. —
Raz — samotrzeci⁵², nocą prowadził
Ogromny tabun porwanych koni...
Wchodzący księżyc ucieczkę zdradził

⁵¹*Tam* — *aż do głodnych pustyń zagnany* — głodnym stepem okoliczni mieszkańcy nazywają wielką pustynię Gobi, (przyp. poety).

Pustynia Gobi — wyżynny obszar stepów, półpustyń i pustyń w Azji Wschodniej, leżący na terenie południowej Mongolii i północnych Chin. Po Saharze druga największa pustynia świata (nie licząc Antarktydy).

⁵²*Samotrzeci* — we trzech, (przyp. poety). Przypis ten nie występuje w wydaniach z 1903, 1909 i 1956 r.

I nie dał czasu zmylić pogoni;
Bo wnet za nimi tym samym szlakiem
Nadbiegł właściciel z swych sług orszakiem.
Wszczęła się bitwa, — krzyki i strzały
Uciekających zewsząd witały;
Bij się nie uląkł, lecz natarł męsko
I bój nierówny skończył męsko;
Sam wódz przeciwnik, legł z jego ręki...
Słudzy, śmierć pana skoro ujrzeli,
Na wszystkie strony w stepy pierzchnę li.
Pozostał tylko chłopiec maleńki,
Który z zabitym rozstać się wzbraniał,
I trup ojcowi sobą zasłaniał,
Mimo łez, krzyków... Bij wziął chłopczyńę
I sprzedał kupcom w obcą krainę.
Odtąd — zaniechał barant rozboju...
By swoich zbiorów użyć w spokoju.

* * *

Wiele ubiegło czasu w milczeniu,
Nim jej Bij przerwał. — „Starcze! daj radę,
Co ja mam począć w takim zdarzeniu?!...”



Starzec zachmurzył swe lica śniade
I rzekł — „O Biju! w sercu młodziana
Powinność ojca krwią zapisana,
Krwia tylko z serca może się zgładzić. —
Cóż chcesz? ... cóż ja ci mogę poradzić? ...
Gościem jest twoim.. gość!... święte słowo!...
We dnie i w nocy, nad jego głową
Czuwać winieneś — wszak życzysz sobie,
By kiedyś drzewo na twoim grobie,
Życzliwą ręką dzieci wsadzone,
Nie schło, lecz ciągle rosło zielone. —
Więc — nie wyzywaj na próżno burzy;
Bądź baczny — wnet ci sam los usłuży...
Widziałeś... bośmy wszyscy widzieli,
Jako go urzekł wzrok twej Demeli;
Dozwał, — niechaj go czcza mara zwodzi!
Nie mów, że pierwsi z kirgiskiej młodzi,
Z dalekich stepów, ślą do cię swaty,
Dając za córkę kałym⁵³ bogaty. —
Łudź go — niech ogniem żądzy goreje...
Zapomni zemsty, karmiąc nadzieje... —
A kiedy jurty zwinąwszy nasze,
By zająć dolin żyźniejszych paszę,
Odkoczujemy — na step rodzinny...
Staraj się zręcznie, za krąg gościnny
Nierozważnego młodzieńca zwabić;
A wtenczas... wtenczas”... — rzekł z cicha — „zabić.”

⁵³ *Dając za córkę kałym bogaty* — u Kirgizów żony się kupują. Rodzice panny, stosownie do jej wdzięków, większej lub mniejszej za nią żądają opłaty. Ta opłata, czyli kałym, składa się z pewnej umówionej ilości koni, bydła i baranów, które pan młody rodzicom swej przyszłej przed zawarciem małżeństwa dać musi, (przyp. poety).

VI



Za danym znakiem — auly zdjęto, —
Zebrano sprzęty, — jurty zwinięto,
I na dwukolne złożone wozy...
Zwolna — ruszają ciężkie obozy;
Step się ożywia, pstrzy i zaludnia. —
A nad taborem — lotnymi pióry
Dzikiego ptactwa wędrowne chmury,
Szybują z krzykiem, w strony południa.

* * *





Liczne — wzdłuż równin ciągną się stada,
Na czele idzie owiec gromada
Mocnych, wypasłych i ciemnej wełny,
U każdej kurdiuk⁵⁴ tłuściości pełny.
Dalej — rozrosły buhaj na przedzie,
Czerwono-bury z pręgi czarnymi,
Zwolna, schylając łeb swój ku ziemi,
Ryczące stado za sobą wiedzie.
Dalej w odstępach — tu dojne kłacze;
Tam źrebiąt tabun igra i skacze;
Owdzie poważne, brodate kozy,
Wielbłądy juczne, ładowne wozy; —
Pod okiem baczmem, co wszędy czuwa,
Cały się tabor w stepy posuwa.

⁵⁴ *Kurdiuk* — jest to ogon krótki u owiec kirgiskich, który tak wypełnia się tłuściością, że w końcu przybiera postać wielkiego garbu. — Ta osobliwość odróżnia owce kirgiskie od wszystkich gatunków owiec, (przyp. poety).

* * *

Ludność kirgiska — starzy i młodzi
W spiczastych czapkach — lśniących jerhakach⁵⁵;
Kobiety w czadrach⁵⁶ i pstrych kołpakach;
Dziewki i dziatwa, co ledwie chodzi,
Strojno, bogato, — wszyscy na koniach. —
Młodzież harcuje z boków po błoniach.
A całej hordy zgiełkliwe pienie —
Ryk stad przeciągły — i koni rzenie —
I głos chrypliwy skrzypiących osi —
Echo daleko w stepy roznosi.

* * *

Ludno, wesoło — w pustej krainie. —
Tu słycać pieśni, tam łowców krzyki;
Z leż⁵⁷ wypłoszony czujny zwierz dziki
Z dała przed gwarem pierzcha w pustynie;
Łowcza go zgraja ściga i szczuje,
Lub ugłaskany orłem poluje.
Cokolwiek pomknie na step bezdrożny,
Czy lotna sarna, czy wilk ostrożny,
Który się milczkiem z łozy⁵⁸ wykrada;

⁵⁵*Jerhak* — suknia męska, ze skóry źrebięcej, włosem na wierzch obróconej z obszywkami jaskrawych kolorów. Sam jerhak pospolicie bywa czarnego lub brunatnego koloru, krojem zupełnie tureckich chałatów podobnym, (przyp. poety).

⁵⁶*Czadry* — zasłony u Kirgizek białe, głowę wyjąwszy, twarz i pół figury okrywające, (przyp. poety).

⁵⁷*Leż* (leże) — miejsce przygotowane do leżenia, spania; legowisko, poślanie.

⁵⁸*Łoza* — zarośla stepowe, (przyp. poety). Nie występuje ten przypis w wydaniach z 1903 i 1956 r.

Już w pogoń za nim berkut puszczoney
Leci, dopędza, na grzbiet mu siada,
Bije skrzydłami, ścisza w swe szpony,
I krzywym dzióbem wydziera oczy.
Z bólu i strachu przełękłe zwierze
Póty na miejscu kołem się toczy,
Aż który z łowców pędem przyskoczy
I ze szpon orła zdobycz odbierze.
Tymczasem inni — pomykające
Nahajką z konia biją zające.

* * *

Sunie się tabor — a przodem bieży
Kilku zwinniejszych z grona młodzieży;
Dziwią zręcznością — próbują siły; —
Bawią natarciem udaje bitwy; —
W końcu do widnej w dali mogiły
Stawają rzędem, zacząć gonitwy.
A kiedy konie czekając znaku,
Już niecierpliwie rwą się do biegu;
Na dzielnym, Stepnym, pędząc rumaku,
Młoda dziewczyna staje w szeregu —
Na znak — puszczaają konie — i lecą... —
Lecz, kroków ledwie sto ulecieli,
Wiedziony wprawna ręka kobiecą
Wyprzedza wszystkie rumak Demeli.
A jeśli który z współzawodników,
By ją zatrzymać, posunie dłoń...
Dziewczyna w pędzie zwija się... broni...
Pletnią zuchwałość karcąc młodzików;
I przodek bierze, — i w każdej chwili
Coraz się od nich odsuwa dalej. —

Niektórzy — konie nazad zawrócili;
Inni — w połowie mety zostali;
Jeden ją ścigał, konia nie szczędził,
Zbliża się... równał... aż ją dopędził,
A kiedy wbiegli na kurhan razem,
Tak ją zaklinał czułym wyrazem:

* * *

„Demelo!... słuchaj!... dłużej nie zwlekaj...
Teraz czas... teraz ze mną uciekaj. —
Ja ci przysięgam... jak Allah w niebie,
Dla ciebie jednej; — tylko dla ciebie, —
Zrzekłem się mojej zemsty, — ...na wieki!...
Tu już gościnnej dla mnie opieki
Nie ma, — nadbiegną... patrz!... nie daleko...
I bezbronnego w sztuki rozsieką...
Jeżeli nie chcesz, by ta mogiła
Krwią moją, w twych się oczach, zboczyła;
Uciekaj!... czas jest... ujdziem pogoni.
Noc wkrótce swym nas cieniem osłoni.” —
Mówił wzruszony i ręką drżącą
Chwycił jej konia cugle puszczone,
I tak w pół chcącą i w pół niechcąca
W największym pędzie powiódł w tę stronę,
Kędy Zarośle, jak modra wstęga,
Kończyły w dali skraj widnokregu.

* * *

Wtem — trzech się konnych z tłumu oddziela.
Widać, że pogoń — bo w ślad za nimi
Pędzą, zaledwie tykając ziemi. —
„Patrz!... patrz!... mój ojciec!” — krzyknie Demela.

— „Nie bój się, droga, — jeździec odpowie, —
Odstęp dość znaczny... a słońce nisko...
I konie dzielne... i krzaki blisko...
To Bij nie prędko o nas się dowie —
A jutro!... już nas nikt nie rozdzieli!”...
Świsnął — i na wschód jak wiatr lecieli. —

* * *

Jedni i drudzy mkną stepem chyżo;
Lecz raz rzucony między nich przedział
Nie uległ zmianie. Kto by powiedział,
Że się do siebie nigdy nie zbliżą.
Wnet — słońce zaszło, wiatr wiał zachodni,
Coraz to ciemniej, coraz to chłodniej;
Zmierzch padł na stepy, — patrz chwilkę jeszcze
Jeźdźcy, jak plamki czernią się w mroku;
I coraz, coraz nikną ze wzroku...
Tylko z pod kopyt trawa szeleszcze.

* * *

„Stójcie!” — Bij krzyknął do swej drużyny —
„Już nic nie widzę — noc taka ciemna...
Dalsza gonitwa całkiem daremna,
Wszak, co najlepsze konie z stadnicy,
Mają pod sobą. — Droga szczęśliwa!...
Niech lecą”... — wrzasnął z dzikim uśmiechem;
A step szyderczym powtórzył echem:
— „Niech lecą!”... — „Jak to?... Bij się odzywa —
Mam wrócić?...wrócić.. i żyć zhańbiony?...
O nie!... wiatr iż dobrej wieje nam strony...
Puścim za nimi takie pogonie,
Od których żadne nie ujdą konie. —

Wy dwaj — jak można ode mnie dalej
W prawo i w lewo ruszcie — a żywo,
Macie przy sobie krzemień, krzesiwo...
Niechaj z was każdy stepy zapali.” —

* * *

Wnet na trzech punktach, stal iskry ciska...
Iskry w garść suchej trawy ujęte,
Podmuchaem wiatru silnie rozdęte,
Trzy śród przestrzeni, tworzą ogniska,
Co tak pełzają promieńmi mdłemi,
Jakby trzy gwiazdy legły na ziemi.
Ogień się rzuca na zeschnięte zioła,
Wiatr go rozdyma, miota, roztrąca...
I już się palą trzy wielkie koła,
Jak gdyby z niebios spadły trzy słońca.
Z tych kół ognistych, przez podmuch świeży,
Żar się wylewa w jasnych potokach;
A każdy potok w step czarny bieży
W liniach, zygzakach, węzłach, przeskokach. —
Już wichrem gnane w przestwór daleki
Z trzaskiem i z synkiem płyną trzy rzeki,
Płyną... wzbierają falą płomieni;
Niebo się krwawą luną czerwieni. —

* * *

— „Luby!... patrz... jak się niebo oświeca...
Czy księżyc wschodzi?...” — „O! blask księżyca,
Droga Demelo, nie takiej mocy...
To pewnie błyszczą zorza północy”. —

* * *

Ogień — z wściekłością ciągle rosnącą
Coraz się szerszym korytem leje. —
Bucha... iskrami sypie... szaleje...
I już trzy rzeki z boków się łączą,
I straszny pożar w lewo i w prawo
Płomienną, długą, toczy się lawą. —
Zbudzony światłem, z pobliskich krzaków,
By dzień powitać, leci rój ptaków...
Leci... na skrzydłach waży się — śpiewa...
I milknie — w paszczy otchłani wrzącej...
Puszcza wciąż ziele — a krzaki, drzewa,
Gdy je obejmie oddech palący,
Stawają w ogniu i jak gwiazdami,
Chwilę złotymi trzęsą liśćmi...
Przeszło... i drzewa w popiół się sypią...
A jako fale wzburzone kipią,
Tak hucząc leci powódź płomieni,
Niebo się coraz krwawiej czerwieni. —

* * *

— „Luby!... jak widno!... czyż to być może,
By tak okropnie świeciło zorze?...
Patrz!... jak za nami błyska czerwono!”... —
— „Ha!... — krzyknął jeździec — to stepy płoną!”...
I nim od ogni oczy odwrócił,
Zmienił kierunek i w bok się rzucił. —
— „O moja droga! — jak zajrzę okiem,
Tak wszędzie pożar... pasem szerokim
Przez całe stepy zdaje się płynąć...
Ale się nie trwoż... mniej więcej męstwa...”

Oby nam tylko prąd ognia minąć,
Wyjdziemy zdrowo z niebezpieczeństwa”. —

* * *

Lecą... wiatr świszczcze... coraz gęstszymi
Step się kłębamii dymu ocienia. —
A dym, jak goniec, gdzie dotknie ziemi,
Rozwija czarny sztandar zniszczenia.
— „Demelo!... konie nierówno biega...
Twój się opóźnia... śpiesz... czasu niema...
Ałlach! twój pada!... przesiądź na mego...
Zbawienie blisko... patrz przed oczyma
Las... byle stanąć tylko w tym lesie,
Wiatr od nas pożar bokiem przeniesie!” ... —

* * *

Rzekł — Demela lekko na koń wsiada;
Jeździec ręką w pól kochankę chwyta,
Pędzi konia... wzrokiem ognisk bada...
I drży... a koń, jeździec i kobieta
Kłębem dymu jak chmurą owiani,
Fałą ognia jak piekłem ścigani,
Umykają z największym pośpiechem. —
Wtem — wiatr z ognisk takim żarem wionął,
Że duszącym objęty oddechem
Padł koń drugi i ducha wyzionął.

* * *

Jeździec groźnie wznosił oczy do nieba,
Twarz mu dzikim pałała wyrazem. —

„Luba!... luba!... tu się rozstać trzeba!...
Śmierć już blisko!... umierajmy razem!”...
I zbłąkany wzrok topiąc w jej lice
Dodał głosem najświętszej żalości:
„Oh!... już nigdy, nigdy nie nasycę
Ani zemsty, ani mej miłości!”... —
Jak dwie wierzby przy jednym strumieniu
Gałązkami ujmą się, pochwycą...
Tak młodzieniec z stepową dziewicą
Wtem ostatnim, smutnym uściśnieniu
Pocałunkiem usta do ust zlali;
Duch się z duchem, tchnienie zbiegło z tchnieniem,
Pocałunkiem i tym uściśnieniem
Tu — na całą wieczność się żegnali.

* * *

I przeszło przez nich morze płomieni...
Przeszło... a w miejscu zgasłych pożarów
Dziś — znowu cisza pośród obszarów,
I jeszcze bujniej step się zieleni.





Gustaw Zieliński — litografia Maksymiliana Fajansa

Nr. 561.

24 hl.

BIBLIOTEKA Powszechna

Gustaw Zieliński.



KIRGIZ.

POWIEŚĆ.



Każdy tomik można osobno nabyć.

Nakładem i drukiem księgarni
WILHELMA ZUKERKANDLA

W ZŁOCZOWIE.

NA SKŁADZIE
w każdej księgarni.

Wydanie *Kirgiza* z 1906 r.

BIBLIOTECKA UNIwersYTETÓw LUDOWYCH I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ — 115

GUSTAW ZIELIŃSKI

— + + + —

KIRGIZ

POWIEŚĆ



WARSZAWA
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1909

Cena 8 kop., 20 hal.

Wydanie *Kirgiza* z 1909 r.

BIBLIOTECKA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ — 115.

GUSTAW ZIELINSKI



KIRGIZ

POWIEŚĆ

WYDANIE NOWE



**NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ
POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE**

Wydanie *Kirgiza* z 1922 r.

GUSTAW
ZIELIŃSKI



KIRGIZ

i inne
POEZJE



PAŃSTWOWY
INSTYTUT WYDAWNICZY

Ostatnie wydanie *Kirgiza* i innych poezji
Gustawa Zielińskiego z 1956 r.
staraniem prof. Janusza Odrowąż-Pięiążka



Epitafium Gustawa Zielińskiego (1809–1881)
w Klasztorze w Skępem,
ufundowane w dziesiątą rocznicę śmierci poety

Szczęśliwy - kto dziś owoc prac wczorajszych schował,
Kto kilka chwil ubiegłych, dzisiaj nie załował.
„Wczoraj i dziś”

GUSTAW ZIELIŃSKI

1809 - 1881

WŁAŚCICIEL DÓBR ZIEMSKICH W SKĘPEM

**POETA, HISTORYK,
POWSTANIEC LISTOPADOWY, ZESŁANIEC SYBERYJSKI**

SWOJEMU WIELKIEMU DARCYŃCY
W 200. ROCZNICĘ URODZIN
CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO
1 STYCZNIA 2009 ROKU

Tablica pamięci autora poematu
w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego